

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. wysyłka 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Akt złości.

W polityce — surowa, nielitościwa krytyka przeciwników jest rzeczą usprawiedliwioną, jest nawet obowiązkiem. Bo tam, gdzie idzie o dobro publiczne, gdzie za złą wolę, lekkomyślność lub zwyczajną, niezdolność umysłową, płaci skarbiec narodu, nagromadzony pracą pokoleń, gdzie stracić można wiele od razu, a mozolnie, długim szeregiem wysiłków trzeba odzyskiwać to, co się straciło — tam niema mowy o pobłażaniu dla dobrego tonu, spokoju, czy milej zgody. Trzymaliśmy się zawsze tej zasady i nie szczędziliśmy najostrejszej krytyki żadnemu stronnictwu.

Tego samego oczekiwaliśmy dla siebie, wiedząc, że niema dzieła ludzkiego bez błędu, że nasze też nie może być od niego wolne i obiecując sobie wyciągnąć z sądu przeciwników niejedną dobrą naukę.

Nie możemy powiedzieć, żebyśmy się w swem oczekiwaniu zupełnie zawiedli. Krytyka przeciwnych stronnictw, jeżeli nie wskazywała bezpośrednio błędów naszej pracy, to przynajmniej zmusiła nas nieraz do myślenia i w rezultacie doprowadziła do wyszukania słabych stron roboty. Ale krytyki tej było niesłychanie mało. Natomiast jakże wiele było zwykłych, ordynarnych złorzeczeń, oszczerstw, głupich, nędznych insynuacji! Nie szczędzono nam ich z żadnej strony, a kierunek nasz w każdej dzielnicy jest dotychczas tą drogą głównie zwalczany.

Przecież publikuje się przeciw nam grube tomy, w których pod pozorami spokojnej krytyki, zdolnymi oszukać zwłaszcza tych, którzy chcą być oszukany, najczerniej w świecie, stronica za stronicą, gwałci się logikę, fałszuje fakty i nawet drukiem dokumenty, byle wzmocnić ludzkie wszelkich możliwych, najbardziej przeciwnych poglądów, że robotę „wszeczpolską” trzeba wszystkimi siłami zwalczać. Jak defraudant, fałszujący z dnia na dzień pozycję w księgach, nie wysilający się nawet bardzo na nadanie im pozorów prawdziwych, w przekonaniu, że komisya kontrolująca nie umie dobrze liczyć, nie zada sobie wiele pracy i nie dostrzeże ordynarnych nawet fałszerstw, tak p. Scriptor drwi sobie bezczelnie na każdej stronicy z prawdy i logiki, wierząc święcie, że przeciętny czytelnik nie umie ściśle myśleć, że nie pójdzie sprawdzać aktów ani cytat.

Jeżeli też nie odpowiadamy na wszystkie kłamstwa, jeżeli nie zatrzymujemy się dłużej nad pp.

Scriptorami i innymi, nie wykazujemy wszystkich ich fałszów — to tylko dlatego, że czas jest zbyt drogi a roboty zbyt wiele, ażebyśmy zamiast iść szybko naprzód, zamiast dotrzymywać kroku biegowi życia, niemal codziennie przynoszącego kierunkowi naszemu nowe zdobycze, mieli zatrzymywać się dla grzebania w pierwszej lepszej kałuży.

Petersburski defraudant polityczny — ba, gdyby tylko polityczny — oddał przeciwnikom naszym wielką usługę. Uwolnił on ich od potrzeby wysilania mózgu nawet na kłamstwa i niedorzeczności — dał im gotowy zapas, z którego sobie czerpią dowolnie, ile razy sytuacja wymaga rzucenia garści błota na „wszeczpolaków”.

Po obrocie, jaki przybrała sprawa gimnazjum stanisławowskiego i po gorzkiej nauce, jaką w tej sprawie dostało stronnictwo krakowskie, zwłaszcza zaś wysunięci przez nie na naczelne stanowiska dygnitarze, oczekiwaliśmy — rychło li dostaniemy porcję „Scriptora” w „Czasie”. Nie dano nam czekać długo. Sobotni numer organu krakowskiego przyniósł artykuł wstępny, zatytułowany lakonicznie „Scriptor” a wynoszący petersburską kanalię polityczną na najwyższe szczyty rozumu stanu i obywatelskiej zasługi. P. Erazm Piltz, wbrew stanowisku, jakie jego „Kraj” zajmuje, powinien się cieszyć z porażki zwolenników gimnazjów ruskich, bo dzięki temu jego opinie o „niebezpieczeństwie wszeczpol-kiem” bardzo pójdą w górę, przynajmniej w organach stańczykowskich i w pismach służących dygnitarzom krajowym czasowo, za skromnem wynagrodzeniem.

Krakowskie stronnictwo konserwatywne, jakkolwiek znane z tego, że nie cofało się przed najbezwzględniejszą krytyką skłonności i nałogów politycznych społeczeństwa — gdy chodziło o współzawodników, o przeciwników, wołało używać zawsze środków tańszych od krytyki: publicyści „Czasu” rozdzielali szaty, posypywali głowy popiołem, „nie mogli powstrzymać swego oburzenia”, gromili, płakali nad dolą ojczyzny, ale unikali chłodnej, spokojnej krytyki zamiarów i czynów przeciwnika. Było wszakże w tem coś — było wyraźne stanowisko ludzi, wiedzących czego chcą, mających szersze plany polityczne...

Żaden może artykuł „Czasu” tak, jak wspomniany sobotni, nie świadczy o strasznej od owych czasów degeneracji. „Quantum mutatus ab illo Hectore!”

W krakowskim organie niewątpliwie znaj-

wartość moralną osoby p. Scriptora i muszą rozumieć jego dążenie do wytworzenia aliansu socjalizmu z moskalofilstwem przeciw polskiej narodowej polityce; także, jako specjaliści od badania ruchu „wszeczpolskiego” muszą redaktorowie krakowskiego organu orientować się w nikczemnem fałszerstwie, jakiego autor paszkwili dopuszcza się na każdym kroku. A jednak — przeczytajmy, jak lirycznie, jak tkliwie pismo stańczykowskie wyraża się o tem „dziele”!

Jakaż to nędzna karykatura dawnych tyrad „Czasu”! Jaki upadek — od kazań, prawionych narodowi z wysokości do panegiriku dla najemnego szachraja politycznego! A wszystko dlatego, że się poniosło porażkę w sprawie ustępstw dla Rusinów...

Rozumiemy, że ciós był bolesny. Stronnictwo, które nie opiera się na opinii społeczeństwa, ale na wpływach i stosunkach u góry, zwycięstwo tej opinii i kompromitację swoją wobec wiedeńskiego rządu musi uważać za największe nieszczęście.

Można też było sobie pozwolić na „atawiczne” objawy politycznej niepożyteczności, jakimi są wszeczpolskie słowa i czyny, można było żądać „poddania stronnictwa wszeczpolskiego obserwacji psychiatrów w domu zdrowia”, można było nawet wyrażać „żał, zbierający na widok tyłu wyborczych, celnych argumentów, użytych przez Scriptora, dla zwalczania tak bardzo niskich, płaskich, pospolicie niedorzecznych aberacji wszeczpolskich; na widok tyle rozumu wydane go z powodu takiego głupstwa” — to wszystko tłumaczy się wściekłością, niepowodzenia, zwłaszcza, gdy się nie umie spokojnie z godnością znieść porażki. Czytaliśmy już to wszystko u socjalistów. Ale posunąć się aż do takiego aktu uwielbienia dla zwyczajnego paszkwila?... To już jest autodegradacja, czy też mówiąc językiem Scriptora — autodenuncjacja, względem właściwości moralnych stronnictwa, które należałoby skrajnie ukrywać.

Doprawdy, panowie, zamało macie spokoju. Wam się zdaje, żeście możowie stanu, przebiegli politycy, postępujący według macchiawelowskiego przykazania „bisogna essere volpe e leone” — a wysięcie tylko marni krętacze, drobnymi sztuczkami i łamańcami umiemy przeprowadzać rzeczy, które partyę waszą podtrzymują, wam dają korzyści, a narodowi przynoszą tylko szkody. I dlatego ten głos opinii, który się w kraju coraz silniej odzywa, która zaczyna decydować o biegu polityki, jest zarazem dla was dzwonem pogrzebowym.

W każdym społeczeństwie jest miejsce na ró-

CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

— Nie da się on tknąć nikomu, tylko jednego Witka słuchał!

Zawołali chłopaka, ksiądz mu dał złotówkę i polecił przynieść o zmroku, skoro wróci z objazdu, ale Witek uderzył w bek i zaraz po wyjściu księdza, zabrał boćka do obory i tam rzycał prawie do wieczora, że stary musiał go przycisnąć rzemieniem, przypominając odniesienie ptaka. Juści, chłopak usłuchać musiał, ale serce skwierczało mu z żalu i boleści, nawet rzemieni zbyt nie czuł, chodząc kiej oglupiały, z zapuchłymi od płaczu oczyma, a jak ino mógł, dopadał boćka, ogarniał go ramionami, całował a żalosnym płaczem się zanosił.

O zmierzchu zaś, kiej ksiądz już ze wsi powrócił, okrył boćka w swoją kapotę, aby go uchronić od mrozu i do spółki z Józka, ptak bowiem był ciężki, popłakując rzewnie, ponieśli go na plebanie, a Łapa pobiegł z nimi i też coś markotno szczeleł.

Stary, im dłużej rozważał słowa księdza i te jego szczerze zapewnienia, tem więcej się rozjaśniał, uspokajał i zwolna, niepostrzeżenie zmieniał swoje postępowanie z Jagusią.

Wszystko powracało do dawnego stanu, ale już nie powróciła do chałupy dawna radosna wrzawa, ten spokój wewnętrzny i ta cicha, głęboka dufność.

Było jak z tym garnkiem rozbitym, co choć odrutowany i zgola cały się widział, a gdzieś ciekła i przepuszczał wodę w takim miejscu, że

i pod światło nie rozpoznał. Tak i w chałupie się widziało, bo przez oną zgodę, nierozeznaniami szparutkami, ciekły przyczajone nieufności, żale przypływały ździebko, ale żywe jeszcze i zgola nie zabite jeszcze podejrzenia.

Stary bowiem, mimo najszczerzych usiłowań, nie zetrzącił w sobie nieufności i prawie mimowoli, a dawał ciągle baczenie na każdy ruch Jagny, ona zaś, ani na to oczymgnienie nie zapominała mu tych złości i srogich słów, wrzała wciąż odemstą, nie mogąc uciec z pod tych jego przenikliwych, stróżujących oczu.

Może i dlatego, że pilnował i nie wierzył jej, znienawidziła go jeszcze barzej, a coraz potężniej wydzierala się do Antka.

Tak się już umiała zmyślnie urządzać, że co parę dni widywała się z nim pod brogiem. Pomagał im w tem Witek, którego całkiem serce stracił do gospodarza za tego boćka, a przygnał do Jagny, że to mu i teraz dawała lepsze podwieczorki, więcej omasty, a często gęsto i parę groszy kapnęło od Antka. Ale głównie pomagała im Jagustynka: tak się umiała wkraść w łaski Jagny i tyle zaufania wzbudziła w Antku, że prosto nie było sposobu widywania się bez jej pomocy. Ona to uosiła wieści między nimi, ona stróżowała przed starym i ochraniała przed niespodziankami. A wszystko to robiła przez czystą złość do całego świata! Mściła się na drugich za własną poniewierkę i krzywdy, nie cierpiała bowiem Jagny ni Antka, ale jeszcze barzej starego, jak zresztą wszystkich bogaczy we wsi, że mają wszystko, a jej niedostaje nawet tego kąta, gdzieby mogła głowę schronić, i tej łyżki warzy! Zarówno jednak nienawidziła biednych i jeszcze barzej prześmiewała.

Prosto dyabelska kuma, abo i co gorszego, jak o niej powiadali.

„Wezmą się za łby i pozagryzają, jak te wście-

kle psy!” — myślała często, wielce rada ze swojej roboty, że zaś zimą nie było wiele co robić, to łaziła po chałupach z kądziela, podśluchiwała, a judziła jednych na drugich, prześmiewając ze wszystkich zarówno. Nie śmieli drzwi zamykać przed nią, obawiając się jej ozora, a głównie tego, że pono złe oczy miała... Zazierała i do Antków, ale najczęściej spotykała się z nim, gdy z roboty powracał, i wtedy to mu w uszy kładła nowiny od Jagny.

Jakoś we dwie niedziele po bytności księdza u Borynów, przydybała go koło stawu.

— Wiesz, stary sielnie pomstował na ciebie przed księdzem.

— O cóż to znowu szczeleł? — pytał nie-
dbale.

— Że ludzi podmawiasz na dwór, że trzebaby cię oddać strażnikowi, i jeszcze drugie.

— Niech popróbują! Nimby mnie wzięli, takiegobym mu na dach puścił koguta, że kamień na kamieniu-by nie ostał! — zawołał namiętnie.

Poleciała zaraz z tą nowiną do starego; myślał długo i powiedział cicho:

— Podobne to do niego, taki zbój, podobne.

I więcej nie rzekł, nie chciał się z babą zadować w poufałości, ale skoro Rocho przysiadł wieczorem, zwierzył się przed nim.

— Nie wiercie wszystkimu, co Jagustynka przynosi: zła to kobieta!

— Może to i nieprawda, ale bywały podobne przypadki. Przecież stary Pryczek spalił swojego szwagra, że go okrzywdził przy działach; siedział za to w kryminale, ale spalił. To i Antek może to zrobić, musiał napomknąć o tem, całkiem nie stworzyłaby sobie.

żne stronnictwa; w narodzie zaś mającym swoją tradycję i tradycyjne instytucje społeczne, jest naturalnem i nawet koniecznem istnienie stronnictwa konserwatywnego.

Ale w dobie dzisiejszej, w dobie wystąpienia opinii narodowej w roli czynnika politycznego, nie wasze miejsce na czele konserwyzmu.

Jeżeli nie umiecie się zdobyć na nie lepszego po nad to, co robicie, nie dziwcie się, gdy bliska przyszłość zobaczy politykę krajową, robioną bez waszego udziału.

Urzędowy język polski a władze krajowe.

Rozporządzenie namiestnictwa do magistratu lwowskiego w sprawie korespondencji w języku ruskim, nasuwa nam bardzo smutne refleksje i zmusza do zajęcia stanowczego stanowiska wobec władz krajowych, prowadzących na własną rękę politykę „ugodową” z ominięciem obowiązujących przepisów prawnych i z krzywdą dla praw języka polskiego. Mistrzem w tej polityce był dr. Bobrzyński, jako wiceprezydent Rady szkolnej krajowej. Ilekroć zachodziła tylko najlżejsza wątpliwość, czy pewną sprawę może załatwić Rada szkolna krajowa bez porozumienia z ministerstwem we własnym zakresie działania, wołał oddać sprawę pod orzeczenie ministerstwa, aby nie psuć dobrej harmonii z władzą przełożoną. Gdy jednak polityka „ugodowa” wymagała interpretacji przepisów prawnych na korzyść Rusinów, a nawet naruszenia obowiązujących ustaw z krzywdą dla praw języka polskiego, nie dbał wówczas o ustawy i dobrą harmonię z polskiem społeczeństwem, lecz rządził się na własną rękę...

W ten sposób wszystkie seminary nauczycielskie, męskie i żeńskie w Galicji wschodniej, zostały stopniowo przemienione w utrakwistyczne, polskoruskie, bez koniecznej ku temu potrzeby. Wprawdzie statut organizacyjny seminariów nauczycielskich, wprowadzony rozporządzeniem ministerstwa z dnia 31 lipca 1886 r., zawiera w §. 3 postanowienie, że o języku wykładowym decyduje, o ile ustawa krajowa inaczej nie postanawia, minister oświaty na wniosek krajowej władzy szkolnej, ustawa krajowa zaś o zasadach nauczania w szkołach ludowych jest pod tym względem (§. 31) zgodną z owym statutem i stanowi, że tam, „gdzie tego wymaga potrzeba, należy podać kandydatom sposobność wykształcenia się w drugim języku krajowym, ażeby nabyli uzdolnienia do uczenia ewentualnie także i w tym języku”, jednakowoż czem innem jest danie „sposobności kandydatom wykształcenia się w drugim języku”, a czem innem przemiana wszystkich seminariów polskich w utrakwistyczne bez wysłuchania reprezentacji krajowej i opinii ogółu.

Fakt tak doniosły został dokonany w drodze administracyjnej i za jednym zamachem, bez starań i bez uznania zdobyli Rusini cały szereg seminariów utrakwistycznych w Galicji wschodniej, pomimo, że w krajach sąsiednich, na Bukowinie i na Śląsku, pan minister oświaty ani krajowe władze szkolne wcale nie objawiają zamiaru uczynienia wyłomu w panującym tam systemie wyłącznie niemieckich seminariów na rzecz języka polskiego na Śląsku lub ruskiego i rumuńskiego na Bukowinie.

Owa skwapliwość krajowej Rady szkolnej w czynieniu ustępstw na korzyść języka ruskiego przedstawi się w bardziej jeszcze jaskrawym świetle, gdy przypomnimy jej zarządzenia co do języka świadectw szkolnych. Jak wiadomo, na mocy najw. postan. z 4 czerwca 1869 i rozp. min. z 5-go czerwca 1869 językiem urzędowym władz szkolnych w Galicji jest język polski, i w tym języku mają być wszystkie dokumenty urzędowe i świadectwa wydawane. Wbrew temu przepisowi wydała krajowa Rada szkolna jeszcze 14 grudnia roku 1890 l. 787 rozporządzenie, że w szkołach ludowych ruskich (z językiem wykładowym ruskim) należy świadectwa szkolne stosownie do życzenia rodziców i opiekunów dziatwy szkolnej wydawać także w ruskim języku, przyczem wspaniałomyślnie dodała, że „zresztą wszystkie akta szkolne mają być prowadzone w języku polskim, jako urzędowym”. Wedle znanego przysłowia jednak, z jedzeniem przechodzi apetyt. Kiedy się raz udało Radzie szkolnej bez pytania ustawodawcy zrobić wyłom w postanowieniach o języku urzędowym polskim, nie zawahała się przed dalszemi próbami.

Oto rozporz. z 8 stycznia r. 1894 l. 294, wprowadzając formularze szkolne, powołując się na owe rozporządzenie z dnia 14 grudnia r. 1900 l. 787, posunęła się Rada szkolna jeszcze dalej, stanowiąc, że we wszystkich publicznych szkołach ludowych, nie tylko ruskich, ale i polskich, jeżeli drugi język krajowy jest obowiązującym przedmiotem nauki, świadectwa (zawiadomienia) szkolne wydawane będą stosownie do życzenia rodziców, a względnie opiekunów dziatwy szkolnej „albo w języku polskim, albo w języku ruskim”.

Można się spierać o to, czy takie zarządzenie jest słusznem i pożądanem; ale chyba nie ulega wą-

tpliwości, że do wydania go nie była upoważniona Rada szkolna krajowa wbrew obowiązującym przepisom, lecz tylko Sejm w drodze osobnej ustawy krajowej. Zamiast udać się do Sejmu z projektem ustawy krajowej, poradziła sobie Rada szkolna krajowa sama na własną rękę, bo tu przecież nie chodziło o zakłócenie dobrej zgody z władzą przełożoną państwową.

Ta nieszczęsna mania ugodowa opanowała tak umysły niektórych naszych kierowników władz krajowych, że w społeczeństwie budzi się żywe zaniepokojenie i coraz częstsze odzywają się głosy, aby władze krajowe przestrzegały obowiązujących ustaw, a zostawiły politykę czynnikom do tego powołanym. Sady nasze, wbrew obowiązującym przepisom, wprowadziły wyłom w języku urzędowym urzędów hipotecznych, dopuszczając wpisy do ksiąg gruntowych w języku ruskim, władze polityczne również wbrew przepisom i ustalonej praktyce wydają rezolucje w języku ruskim kirylką, namiestnictwo nakoniec poleca nawet magistratowi lwowskiemu korespondować z urzędem z Rusinami po rusku i w tym celu chyba założyć i utrzymywać w ciągłej ewidencji we wszystkich biurach i komisaryatach wykaz Rusinów i ich stowarzyszeń, wbrew jasnemu postanowieniu §. 32 statutu nadanego miastu ustawą krajową z 14 października 1870 r., iż językiem urzędowym gminy w sprawach własnego i poruczonego zakresu działania jest język polski, a tylko na ruskie podania odpowiada się w języku ruskim. Gdy chodzi o uszczuplenie praw języka polskiego, nie wahają się krajowe władze wyszukiwać z pyłu zapomnienia wewnętrznych instrukcji i wskazówek z czasów absolutnych, nikomu nieznanych i prawie nie ogłoszonych, jak się właśnie stało w ostatnim wypadku!

Poprzestajemy na tych kilku cierpkich uwagach, lubo więcej ich ciśnie się pod pióro. Mamy nadzieję, że władze nasze krajowe, przeważnie polskie, wczas jeszcze zawrócą z tej nieszczęsnej drogi i nie będą zmuszały społeczeństwa polskiego do udawania się do trybunałów centralnych o pomoc przeciw własnym ziomkom, naruszającym nadane mu prawa. Od Sejmu zaś mamy prawo żądać, aby wystąpił stanowczo w obronie praw kraju i własnej kompetencji ustawodawczej i nie pozwolił jej naruszać żadnym „królewietem”, nie tylko państwowym, ale i krajowym.

Niebezpieczny medykament.

Wiedeń, 25 października.

(A) Rozmaici doradcy wiedeńscy króla węgierskiego doradzają monarsze, aby rozwiązał Izbę poselską w Budapeszcie i rozpiął nowe wybory. Owe podszepty odbijają się echem głosem w dziennikach tutejszych. Złazszcza ta część prasy, która stoi w stosunkach blizkich z obecnym gabinetem austriackim, od kilku dni z ferworem coraz to namiętniejszym propaguje ów projekt nielegalny.

Jakto, czyżby monarcha nie posiadał prawa pod odpowiedzialnością kontrasygnującego ministra rozwiązania Izby i rozpisania nowych wyborów? Bezwarunkowo, posiada! Lecz pod jednym warunkiem. Można rozwiązać Izbę poselską tylko w tym wypadku, jeżeli parlament już uchwalił poprzednio budżet albo prowizoryum budżetowe na czas, przez który parlament nie będzie funkcjonował aż do terminu zebrania się nowowybranej Izby poselskiej. Ów przepis konstytucyjny węgierskiej ma na celu zabezpieczenie kraju przed zachciankami absolutyzmu. Prawodawcy węgierscy na podstawie doświadczeń pragnęli zapobiedz ewentualności, że mógłby się znaleźć monarcha, który chciałby, rozwiązawszy Izbę i odwołując termin nowych wyborów, pobierać podatki tudzież rekruta samowolnie, bez uchwały parlamentu. Gdy baron Dezydery Banffy, podpływany już przez obstrukcję w jesieni 1898, chciał się chwycić rozwiązania Izby poselskiej jako środka ratunku, wówczas Koloman Szell na posiedzeniu Izby oświadczył, że i on i wszyscy przyjaciele prawdziwi konstytucji zastrzegają się przeciwko użyciu takiego środka z uwagi na nieuchwalony budżet. I korona podzieliła zdanie Kolomana Szella, baron Banffy bowiem, zamiast pozwolenia na rozwiązanie Izby, dostał dymisyę.

To, co obowiązywało w r. 1898, obowiązuje również i obecnie. Monarcha więc dotychczas odrzuca podszepty doradców, którzy — na austriacki, krótkowidzący sposób — rekomendują środek zawadny, dający pewną swobodę tylko na pewien czas, drażniący przecież i nieobliczalny co do następstw. Ci doradcy wiedeńscy, nawołując głośno do nowych wyborów, projektują w duchu zupełne zgniczenie żywiołu madziarskiego przy wyborach. Zdaje im się, że Słowacy, Rumuni, Niemcy, Rusini, ostrzymawszy pełną wolność głosowania — dotychczas istotnie bezprawnie konfiskowaną przez komisarzy wyborczych węgierskich — zdobędą większość w nowej Izbie i zdegradują Madziarów do roli mniejszości.

Podczas pobytu w Budapeszcie rozmawiałem o tem z paru ludźmi, którzy jako urzędnicy lub dziennikarze mieli sposobność poznania dobrego Wę-

gier, a posiadali na tyle odwagi cywilnej, że mówili szczerze. Mniej więcej wszyscy przyznawali, że dotychczas tylko w drodze gwałtu udawało się niemal nie dopuszczać do Izby poselskiej przedstawicieli narodowości. Nadto Rumuni, chwyciwszy się polityki abstynencyjnej, sami ułatwili Madziarom utrzymanie jednolitego charakteru madziarskiej Izby poselskiej. Polityk, nasłany z Wiednia w rodzaju hr. Khuena, mógłby położyć kres wyborom dotychczasowym, których metody nie chwali zresztą każdy Węgier. Lecz nawet i wtedy większość w Izbie zachowałiby Madziarzy, a to przedewszystkiem dlatego, że 80 proc. miast jest już zmadziaryzowanych.

Miasta węgierskie, które przed laty czterdziestu były niemieckie, dzisiaj są ostoją madziarszczyzny. Powtóre, ludność madziarska mieszka zwartemi masami. W tych okęgach agencji hr. Khuena nawet dwudziesta milionami koron nie przeprowadziliby posła rządowego tem bardziej, że musieliby postawić Słowaka, Niemca albo Rumuna, bo żaden Madziar po bezprawnem rozwiązaniu Izby nie podjąłby się roli kandydata ministeryalnego. Po trzecie, w okęgach, zamieszkałych przez narodowości, zarząd komitatów znajduje się w rękach albo Madziarów, albo rodzin zupełnie zmadziaryzowanych. Złazszcza szlachta drobna słowacka, owi Burianowie, Rakovszczy, Horanszcy, Andreanszcy — toć to dzisiaj właściwi wielkorządcy Węgier, którzy niechętnie patrzą na nasłanego z Wiednia hr. Khuena. A komitaty mają wielki wpływ na wybory, choćby tam sobie minister spraw wewnętrznych w Budapeszcie posyłał dwadzieścia piorunujących okólników dziennie.

Ale przypuśćmy nawet, iż hrabiemu Khuenowi na podstawie znanych wzorów chorwackich udałooby się zdegradować Madziarów w Izbie poselskiej do roli mniejszości. Czyż monarchia austro-węgierska i dynastia zyskałaby cokolwiek na Węgrzech przez ten fakt? O co chodzi dynastji? O prawidłowy pobór rekruta w interesie mocarstwowego stanowiska monarchii. Bez pozwolenia parlamentu rekruta na Węgrzech brać nie wolno. Madziarzy, acz w mniejszości, idąc zwartą kupą, zachowawcy i liberałowie, Apponyanie i Koszutyści, nawet jako mniejszość, licząca sto kilkadziesiąt głosów, mogłoby unieruchomić Izbę. I rekruta znowu nie byłoby mimo już wydania Madziarom wojny otwartej. Brać zaś rekruta bez zezwolenia parlamentu równałoby się zamachowi jawnemu na konstytucję, otwartemu rozpoczęciu ery absolutyzmu.

Żle zatem, bardzo źle obsługują koronę ci z doradców, którzy polecają rozwiązanie Izby i rozpisanie nowych wyborów jako medykament skuteczny na obecne trudności węgierskie. Jak wszystkie rady poprzednie zawiodły, taksamo zawiodłaby i rada obecna z tą, przecież różnicą, że szkód, przez nią zrobionych, nie dałoby się łatwo naprawić nawet w ciągu dziesiątka lat.

Wycieczka do Przeworska.

Liczne grono posłów, dziennikarzy i osób interesujących się żywo rozwojem przemysłu krajowego wyruszyło wczoraj rano do Przeworska w celu zwiedzenia tamtejszej cukrowni.

Po przybyciu na miejsce goście powitani przez księcia Andrzeja Lubomirskiego, powozami i wózkami, które czekały na stacyi, udali się do starożytnego kościoła, gdzie odprawił Mszę świętą proboszcz przeworski, ks. kanonik Komorowski, poseł do Rady państwa. Zaznaczyć należy, że Przeworsk, niedawno do godności stolicy powiatu podniesiony, jest najbardziej arystokratycznym miastem w Galicji. Właścicielem Przeworska jest książę Lubomirski, plenipotentem jego hr. Mycielski, proboszczem ks. Komorowski, starostą hr. Morsztyn. Wreszcie dyrektor cukrowni p. Gosiewski nie ma wprawdzie tytułu hrabiowskiego, ale ma nazwisko, którego mu niejedną świeży hrabia pozazdrościł.

Ta jednak arystokracja w Przeworsku, której świeci przykładem książę Andrzej Lubomirski, nie dla próżności i parady zajmuje stanowiska, ale pracuje na nich sumiennie i energicznie.

Po mszy goście oglądali zabudowania cukrowni, następnie po skromnej przekasce przez kilka godzin, informowani przez księcia Lubomirskiego i dyrektora Gosiewskiego, zwiedzali całą fabrykę, przechodząc kolejno wszystkie jej oddziały.

Cukrownia w Przeworsku należy do największych nie tylko w Austrii, ale w Europie. W zaborze rosyjskim, gdzie cukrownictwo, jak wiadomo, znakomicie się rozwinęło, żadna cukrownia nie dorównywała jej rozmiarom. Jeszcze większe rozmiary ma należący do Towarzystwa przeworskiego zakład w Żuczce na Bukowinie. Nie licząc stałych rzemieślników fabrycznych w cukrowni przeworskiej w ciągu kampanji pracuje obecnie 1000 robotników, na dwie zmiany po 500 w każdej. Żuczka, która nie wyrabia cukru tylko mączkę cukrową, zatrudnia około 600 robotników.

Kampania trwa od 60 do 70 dni i daje ludności miejscowej i okolicznej bardzo dobre zarobki.

O rozmiarach produkcji, wynoszącej około 130.000 cetnarów metrycznych daje pojęcie fakt, że za sam papier do opakowania cukru płaci cukro-

Fabryka asfaltu i papy dachowej
SZELIGI LYSZKIEWICZA, inżyniera

we Lwowie — ulica Świętego Marcina l. 29 — we Lwowie

4151

poleca płyty izolacyjne różnej grubości, asfalt gorący do fundamentów i osuszania wilgotnych ścian w pomieszkaniach, papę dachową udoskonaloną, wykonywa pokrycia dachowe i reperacje tychże.

wnia przeworska około 150.000 koron rocznie. Papier ten sprowadza cukrownia z Czech, bo papier nie krajowy podobnego nie wyrabiają. Jak słusznie zaznaczył w rozmowie z tego powodu prowadzonej naczelnik warsztatów kolejowych p. Drewnowski, fabryka, która by dobry papier do opakowania wyrobiła, powinna jak najrychlej powstać w kraju, bo zapotrzebowanie Przeworska i Wydziału krajowego (papier do opakowania soli) dałoby jej silną podstawę istnienia. Książę Lubomirski, uznając słuszość tych uwag, zaznaczył, że jest usilnie jej dążeniem, ażeby cukrownia przeworska na przyszłość, o ile to okaże się możliwym, wszystkie swoje zapotrzebowania, zaczynając od węgla a kończąc na papierze opakunkowym, pokrywała w kraju. Niewątpliwie takie wzajemne pomaganie sobie fabryk, dziś już w dosyć szerokim zakresie możliwe, jest jednym z najważniejszych warunków rozwoju u nas przemysłu.

Po zwiedzeniu cukrowni, zasiadli wszyscy do śniadania a raczej obiadu w wielkim magazynie, na skład cukru przeznaczonym. Pierwszy zabrał głos poseł Męciński, podnosząc energię w pracy obywatelskiej i zasługi gospodarza, księcia Andrzeja Lubomirskiego. Następnie przemawiał poseł Bojko, który zaznaczył, że przodkowie księcia budowali warownie dla obrony ojczyzny, on zaś, idąc w ich ślady, w zmienionych warunkach, wzniósł wspaniałą twierdzę przemysłu, która ma bronić naszego bytu ekonomicznego, naszej samodzielności. Niektóre ustępy przemówienia p. Bojki przyjmowano hucznymi oklaskami.

W odpowiedzi książę Lubomirski, dziękując za wyrazy uznania, zaznaczył, że jest on raczej wykonawcą zamiarów obywatelskich wielu wybitnych ludzi z całej Polski, którzy w pracy stworzenia w Przeworsku wielkiego ogniska przemysłu cukrowniczego wzięli gorliwy udział.

Przemawiali następnie poseł Ochrymowicz (po rusku), poseł Vivien i poseł Grek, ten ostatni w imieniu konsumentów cukru podniósł zasługi prasy dla rozwoju przemysłu krajowego.

Po godzinie szóstej uczestnicy wycieczki odjechali z powrotem do Lwowa, pod imponującym wrażeniem nie tylko wielkości przedsiębiorstwa przeworskiego, ale i przede wszystkim tej niezwykle u nas energii, ożywionej poczuciem obywatelskim, która to wspaniała dzieła stworzyła.

Wiec urzędników pocztowych we Lwowie.

W 23 miastach Austrii odbywały się wczoraj wiece urzędników pocztowych z następującym programem: Awans pocztowych urzędników ruchu, zniesienie lat służby do 35, urlopy, odpoczynek niedzielny świąteczny i pragmatyka służbowa. Z miast galicyjskich odbyły się podobne wiece we Lwowie, Krakowie, w Tarnopolu i Stanisławowie.

Wczorajszy wiec odbył się w sali wykładowej dyrekcji pocztowej liczył przeszło 300 uczestników. Z zaproszonych posłów przybyli: dr. Głabiński, dr. Duleba, Romanczuk i Głowinski. Obecni byli również dyr. Seferowicz, radca Vopatarny, sekr. dr. Dawidowski i in. Przewodniczył wczorajszemu wiecowi p. Hayder, który powołał na sekretarzy pp. Zippera i Pańkowskiego.

Następnie przewodniczący udzielił głosu p. Głowi, który wygłosił referat „o awansie pocztowych urzędników ruchu“.

Referent zaznaczył na wstępie, że urzędnicy pocztowi już od dłuższego czasu starają się o uregulowanie awansu w ten sposób, aby przynajmniej z czasem w miarę zwiększenia się wydatków, połączonych z utrzymaniem rodziny, mogli dojść do odpowiedniej wyższej płacy. Dążą oni do zrównania płac z równorzędnymi urzędnikami innych dykasteryj, z którymi równają się studiami i fachowymi egzaminami, przewyższając zaś ich co do odpowiedzialności i denerwującej pracy.

Porównawszy stosunki urzędników pocztowych w Austrii a w Niemczech, gdzie płaca i stosunki awansowe urzędników pocztowych dwukrotnie są lepsze, zwrócił referent uwagę na obecne reformy personalne w Austrii, które nie biorą w opiekę urzędników, ale skarb państwa. Kosztem urzędników zrównano 3 ostatnie rangi, tworząc z dyurnistów manipulacyjnych i ekspedytatorów urzędników pomocniczych, którzy mają zastąpić urzędników ruchu, a za to wstrzymano mianowanie praktykantów pocztowych. W ten sposób i tak utrudniony awans do rangi IX. wstrzymano. Wobec tych opłakanych stosunków postanowili urzędnicy pocztowi wraz z kolegami innych krajów koronnych dążyć do uzyskania tych samych norm awansu, jakie już dawno posiadają urzędnicy manipulacyjni innych dykasteryj. Rząd nosi się również z zamiarem zreformowania egzaminów na kierowników ruchu o tyle, aby do egzaminu tego dopuszczani byli dopiero starsi oficyałowie, a więc po najmniej 25 latach służby. Trudnemu temu egzaminowi podeszli już wiekiem nie będą mogli się poddawać i na to liczy rząd, który z czasem zacznie związać te posady, zasłaniając się tem, że niema kandydatów.

Przeciw temu postanowili również urzędnicy pocztowi zaprotestować. W końcu postawił referent następującą rezolucję, która została jednomyślnie przyjęta:

„Obradujący dziś we Lwowie wiec urzędników pocztowych i telegraficznych poleca kierownictwu austr. Tow. urzędników pocztowych w Wiedniu, aby ewentualnie w porozumieniu z innymi towarzystwami urzędników pocztowych w drodze petycji do Rady państwa i do rządu starało się uzyskać: 1) aby przez wzgląd na obecną drożynę, nie pozostającą w żadnym stosunku do regulacji plac z r. 1898, umożliwiono urzędnikom pocztowym osiągnięcie wyższej płacy przez posuwanie ich do wyższych rang podług normy wziętej za podstawę przez ministerstwo spraw wewnętrznych przy obliczeniach co do zaliczenia dodatków aktywalnych do pensji, zastosowanej już dotychczas do wszystkich innych urzędników manipulacyjnych, a ograniczającej czas trwania praktyki na 2 lata, dla XI. rangi na lat 6, a dla X. na lat 7, tak, aby i pocztowym urzędnikom ruchu zapewniono osiągnięcie IX. rangi najpóźniej po 15 latach służby;

2) aby dla osiągnięcia tego celu i celem pomnożenia posad w VIII, VII i VI. randze w myśl petycji zeszłorocznych oszczędności uzyskane ze zmniejszenia personalu, użyte były tylko dla pocztowych urzędników ruchu.

3) aby nie utrudniano urzędnikom ruchu osiągnięcia wyższych rang przez dopuszczenie do egzaminu na kierowników tylko starszych oficyałów pocztowych“.

Referat „O zniesieniu lat służby do 35“ wygłosił p. Zamojski. Żądanie zniesienia czasu służby z 40 lat na 35 — mówił referent — nie jest nowe. Walczą o to urzędnicy pocztowi od szeregu lat, lecz dotychczas bez skutku. Kto w przybliżeniu bodaj zna stosunki pocztowe, ten wie, jak mozolną jest ich praca, ile nocy bezsennych przepędzą oni w biurze. Jak ta praca wyczerpuje siły ciała i ducha, odpowiedź na to mogliby dać lekarze i zakłady obłąkanych, którym urzędnicy pocztowi dostarczają stałych klientów. Jak poucza statystyka, nieznaczna tylko część urzędników pocztowych dożyje pełnych lat służby i to są ci, którzy wstąpili do pocztu, gdy służba nie była tak ciężką jak obecnie. Referent apelował do obecnych posłów, aby przybyli kiedy do gmachu pocztowego i przyrzekli się tej pracy. Wówczas przekonali się, że nazwa „konia pocztowego“, jaką mienia urzędników pocztowych, jest za słabą, bo oni są raczej „końmi harowymi“. Skoro zniesiono lata służby urzędnikom kolejowym, słuszną jest rzeczą, aby zniesiono je i urzędnikom pocztowym, których służba niemniej jest ciężka i odpowiedzialna. Referat swój zakończył p. Z. rezolucją domagającą się wniesienia należycie umotywowanej petycji do rządu i do parlamentu w tej sprawie.

Dodatkowo wniósł referent rezolucję:

„Upoważnia się prezydium ogólnego związku, wspólnie z istniejącymi towarzystwami urzędników pocztowych, rozwinąć także akcję i w tym kierunku, aby tej kategorii urzędników pocztowych, którzy wykazują spędzone lata służby bądźto w zawodzie ekspedytorskim, bądźto w zawodzie dyurnistów manipulacyjnych, wliczono je do emerytury w drodze ustawodawczej“.

Przystąpiono do III referatu, t. j. do urlopów, odpoczynków niedzielnych i świątecznych.

Referent tej sprawy, p. Hamerski, przedstawił, że kwestya urlopów dotychczas nieuregulowana i bez utworzenia stanu rezerwowego urzędników pocztowych nie da się pomyśleć.

Niemniej ważną jest kwestya odpoczynku niedzielnego i świątecznego, który nie wpłynąłby ujemnie na ruch pocztowy. Za przykład może posłużyć Anglia i Ameryka, gdzie pomimo znacznie większego ruchu pocztowego, zaprowadzono całkowity odpoczynek niedzielny, co nie zaszkodziło ogólnym interesom. Sfery kupieckie, jako najbardziej w tem interesowane, stanowią by się nie sprzeciwiały odpoczynkowi niedzielnemu. Obszerny swój referat zakończył p. Hamerski rezolucją, oświadczającą się za zupełnym odpoczynkiem niedzielnym i za uregulowaniem urlopów na razie wedle szematu urzędników kolejowych.

Ostatni referat „o pragmatyce służbowej“ wygłosił p. Seyfried i po wyczerpujących wywodach postawił następującą rezolucję:

„Wiec urzędników pocztowych we Lwowie upoważnia kierownictwo stowarzyszenia urzędników pocztowych wezwać centralny związek urzędników państwowych do zwołania ogólnego wiecu wszystkich urzędników państwowych i wszelkich kategorii, na którym jedynym przedmiotem obrad ma być ustanowienie pragmatyki służbowej“.

Na tem wyczerpano porządek dzienny wiecu. Na zakończenie zabrał głos poseł dr. Głabiński, zapewniając zebranych w imieniu swych kolegów, że posłowie poprą słuszne żądania urzędników pocztowych. Zwrócił zarazem ich uwagę, że żądania ich są zbyt ogólnej natury. Wobec tego byłoby wskazaniem, aby urzędnicy galicyjscy w odpowiednim memoriale ustnym lub pisemnym zaznajomili posłów, należących do Koła polskiego, szcze-

gółowo ze swoimi żądaniami, postulaty swe treściwie przedstawili, podając krzywdy, jakich doznają galicyjscy urzędnicy pocztowi — a mówca pewnym jest, że Koło polskie poprze ich żądania.

Przyrzeczenie to przyjęto burzą oklasków.

Przemówił jeszcze poseł Romanczuk, zapewniając, że klub jego poprze żądania urzędników pocztowych bez względu na narodowość, zapatrywania polityczne i stronictwa. Żądania urzędników pocztowych są minimalne i muszą być uwzględnione.

Wiec zakończył się o g. 7 wieczorem.

Wiec urzędników pocztowych w Krakowie.

Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj popołudniu w lokalu Klubu pocztowego odbył się wiec urzędników pocztowych i telegraficznych. Z posłów jawili się pp. Daszyński i Wojtyga, dr. Petelenz zaś usprawiedliwił się obecnością na wiecu przemysłowym. Prezesem wybrano oficyała p. Heinricha, a po licznych przemówieniach powzięto rezolucję co do awansów, zniesienia lat służby z 40 na 35, urlopów, odpoczynku świątecznego i policzenia ekspedystorstwa do lat służby. Obecni posłowie przyrzekli popierać te żądania.

Tow. wzajemnej pomocy.

Walne zgromadzenie Towarzystwa czynnej pomocy urzędników pocztowych królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskim odbyło się w sobotę 24 października b. r.

Po zagajeniu zgromadzenia przez prezesa Pikora wzięto do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie wykazujące w dochodach za rok 1902 5.534 kor., w rozchodach 4.880 kor. Majątek Towarzystwa wynosi 32.210 kor. w papierach i gotówce.

Członków liczy Towarzystwo 953.

Przy szczegółowej dyskusji, w której zabierali głos pp. Chołodecki, Krahł, Mieser i Horowitz, pozostawiono dotychczasową wysokość zasiłków Towarzystwa.

Prezesem i wiceprezesem wybrano na wniosek p. Chołodeckiego pp. Pikora i Marescha, do wydziału zaś weszli pp.: Łoziński, Chołodecki, dr. Jakesch, Tyszkowski, Pawłowski, Szymański, Lang, Kmietowicz, Bartowska, Sidorowicz, Fränkel, do komisji rewizyjnej: Andraszek, Krzemień, Hamerski.

Z TEATRU.

(„Zmartwychwstanie“, sztuka w 4 aktach z prologiem hr. Lwa Tołstoja i Henryka Bataille).

Uprzedzając grzeszność reporterską umieścić w numerze wczorajszym notatkę, streszczającą wrażenia z premiery sobotniej w kilku, ale dosadnych słowach, że sztukę Tołstoja, mimo dobrej gry artystów, z miernym wystawiono powodzeniem.

Przepraszając czytelników za tę — nie z mojej winy — mylną informację, zaznaczyć muszę, iż rzecz miała się wręcz przeciwnie. „Zmartwychwstanie“ oklaskiwano gorąco, niemal entuzjastycznie, jakkolwiek scenicznej przeróbki głośnej powieści zbyt szczęśliwą nazwać nie można.

P. Henryk Bataille wydobył z Tołstojowskiego utworu rzeczy najogólniejsze; nie troszcząc się o pogłębienie psychologiczne, wysunął na pierwszy plan momenty zewnętrzne, przeważnie dekoracyjne, co prawda, bardzo efektowne, działające na widza strona malarską.

Prześliczny jest pod tym względem sam początek: wiosenny wieczór wielkanocny, chwila rezurekcji. Do wnętrza szlacheckiego dworca rosyjskiego przypływa z daleka odgłos dzwonów cerkiewnych, przerywany śpiewem zgromadzonego na nabożeństwo ludu, a od czasu do czasu słychać huk pękających lodów — symbol wieszczący rozbudzenie się miłości, a równocześnie będący zapowiedzią ekspiacji grzechu, który z miłości tej ma się narodzić.

W wielkiej, oryginalnej komnacie zjawiają się chłopcy, ażeby obyczajowem „Chrystus zmartwychwstał“ (Christos woskres) powitać przybyłego w odwiedziny do ciotki młodego porucznika luzarów, kniazia Niechludowa. Przybycie to jest zawiązkiem procesu, który, przeszedłszy w czterech aktach całą skalę smutków i upokorzeń młodej, upadłej dziewczyny, Katuszy Masłowej, kończy się zwycięstwem znanego Tołstojowskiego morału, że dusza ludzka może upaść, może się zbrukać, posiada jednak w sobie, jako cząstka Boga, tyle załączników szlachetności i niewinności, iż ostatecznie zmartwychwstać musi.

W procesie tym główny atoli nacisk położono na szczegóły natury społecznej, na tendencję ze szkoda, artyzmu, widniejącego z każdej kartki powieści, bo Tołstoj, jakkolwiek teoretycznie występuje przeciwko t. zw. sztuce czystej, wyzwolonej z więzów życia realnego, i stara się ją wpręgnąć w rydwan użyteczności publicznej, sam przez się, jako twórca — wbrew własnie swoim teoriom — prawdziwym, szczerym jest artystą.

Przeróbka p. Bataille wygląda na wielki akt oskarżenia urządzeń państwowych, a chwilami, jak np. w akcie pierwszym, osnutym na posiedzeniu sądu przysięgłych, zajmujących się sprawą Masłowej, zamkniętej w więzieniu pod zarzutem zamordowania w domu rozpusty bogatego kupca, mamy wrażenie

W. Primus & S. Iglicki
Lwów, ul. Jagiellońska 1. 12

polecając: Materye na meble, portyery, story, firanki, dywany, tapety, meble stylowe, orzechowe, mahoniowe, oraz własną pracownię tapicerską, która wszelkie roboty w zakres teje wchodzące jak najsumienniejsz wykonywa

Próby materji i tapet
na żądanie wysyłamy
franco.

uscenizowanego artykułu polemicznego, zwróconego przeciw instytucji tych sądów.

Przyznać jednak trzeba, że obraz ten nie tylko nie jest nudnym, lecz owszem, zajmuje nagromadzeniem szczegółów — jakkolwiek niezbyt oryginalnych — charakteryzujących ludzi, którzy bez należytego przygotowania, bez znajomości duszy ludzkiej, lekkomyślnie rozstrzygają o losach biednej, niewinnej dziewczyny. Szczegóły te, jakgdyby zapożyczone z jakiegoś pisma humorystyczno-satyrycznego; najuczciwszy, poza Niechludowym, z tego areopagu, kupiec pierwszej gildy, Bakłaszow (przepysznie grany przez p. Romana) bawi publiczność ustawicznym zrywaniem się z krzesła, bo mu lekarz długo siedzieć zakazał; inny, komisant, przemowy swoje zaczyna i kończy wzmianką, że „robi w rękawiczkach“; emerytowany kapitan pragnie wpłynąć na wyrok wzmianką o jakimś zabawnym zajściu w domu jego przyjaciela, również emeryta itd. itd.

Ta sama przewaga szczegółów zewnętrznych, związanych w ewangeliczne kazanie na faryzeuszów i możnych tego świata, broniących ten świat od upadku moralnego za pomocą takich urządzeń społecznych, jak więzienia i ciężkie roboty, panuje także w widowiskach następnych, w więzieniu, szpitalu i na etapie.

W więzieniu bije nam przede wszystkim stara prawda w oczy, że zamykanie razem zbrodniarzy i ludzi niewinnych sprzeciwia się wszelkim zasadom higieny moralnej, że pobyt w kaźni znieprawia jednostki duchowo czyste i że — znowu morał Tolstojowski — w duszy, choćby najbardziej zepsutej drzemia dalekie wspomnienia pierwiastków szlachetnych, bożych, które w innych warunkach, w otoczeniu wpływów, przepojonych miłością i przebaczeniem, mogłyby się rozwinąć w piękny kwiat ewangelicznej, cudotwórczej „barankowości“.

Tolstojowskie prawdy te ilustrują takie fakty, jak oddawanie się pijaństwu przez Masłowę, uliczną kokieteria pomalowanej i utrefionej „Dzierlatki“, zapalczywa bójka pomiędzy starą, ohydą Karabijową i moralnie rozmamraną „Wielką Rudą“, szczery, rozczulający płacz tej ostatniej przed położeniem się do łóżka, płacz, wywołany wspomnieniem pierwszej, młodocianej miłości, subtelne przywiązanie Feodozy do Masłowej i tęsknota jej za mężem i wiele innych momentów, tworzących malowidło nadzwyczaj barwne, pełne ruchu i życia.

W szpitalu znowu, dokąd dzięki protekcji kniazia Niechludowa, przewieziono z celi więziennej w charakterze posługaczek Feodozę i Masłowę, występuje na pierwszy plan skostniała rutyna lekarzy i siostr miłosierdzia, którym aptekarskie stoiki i flaszeczki przesłoniły oczy na rzeczywistość, to, co wskutek powierzchownego patrzenia na życie przez kierowników i funkcyjnarystów zakładu, zdawało się musi z krzywdą, jednostek niewinnych. Dyrektorowie szpitali powszechnych i poliklinik mogą mieć słuszny (?) żal do p. Bataille, gdyż po trzecim akcie w niejednym zapewne widzu obudziła się obawa — przed zachorowaniem i dostaniem się w takie ręce.

A etap? Mroźne, śniegiem zaspane obozowisko skazańców, jako obraz doskonałe, obozowisko, wśród którego raczy się koniakami i kręci papierosy cham w mundurze oficerskim, nieczuły na cierpienia dogorywającego „politycznego“ Krylcowa — obozowisko, gdzie namiętny a subtelny Simonson rewolucyjnie wygłasza tyrady, gdzie przy odgłosie chóru wielkanocnego spełnia się ostateczne wyzwolenie i zmartwychwstanie Masłowej — etap ten posiada również zbyt dużo efektów malarskich z jednej, zbyt dużo pierwiastków tendencyjno-politycznych z drugiej strony, ażeby zamknięcie procesów wewnętrznych Masłowej i Niechludowa, którym z założenia swego miała czy powinna być poświęconą sztuka, nie usuwało się w głąb, zamiast skupiać uwagę widza całkowicie na tych dwóch postaciach głównych.

Tak, jak jest, uwaga ta, czepiając się w ciągu akty rozmaitych osób i osoby te otaczających akcesoryi, ostatecznie zadowolenie znajduje nie w szczęśliwym rozegraniu się losów Masłowej, ale w wykrzykniku jednego z rewelucystów, że takie źródła nędzy ludzkiej usunąć może tylko bomba anarchistów.

(Dok. n.).

JAN KASPROWICZ.

MAŁY FEJLETON.

Jakób Hodur: **ON.**

Gdziekolwiek się zwróciła, wszędzie siedzi na nią.

A była piękna, była wytwornie ubrana i miała zawsze uśmiech na twarzy i oczy jej się śmiały. Była uosobieniem życia i wesela, promienie słońca były od niej. To też w jej otoczeniu czuli się wszyscy młodzi, jak czują się motyle w otoczeniu kwiatów, a starzy zapominali o troskach i dolegliwościach. Nic więc dziwnego, że wszyscy dobijali się o pierwsze przy niej miejsce. On tylko nie zbliżał się do niej, lecz jak cień towarzyszył jej wszędzie. Na ulicy, w ogrodzie, na wycieczce, na zabawie, w restauracji, zawsze był przy niej w pewnym odaleniu. Nie zbliżył się jeszcze do niej ani razu,

nie przedstawił się, nie przemówił, ani nawet w oczy nie popatrzał — zawsze sam, zawsze milczący.

Z początku nie zwracała uwagi na niego. „Dziwak“ — pomyślała.

Raz śniło jej się, że wybiegła do lasu sama pobawić się i pobiegać; to kwiatów szukała, to rwała paprocie, to przysłuchiwała się szmerowi liści na drzewach, lub goniła motyle. Wtem spostrzegła jego!... Stał oparty o drzewo i wpił w nią oczy, dziwne oczy, widziane po raz pierwszy. Poczęła biedzić ku domowi przeleknięta, lecz zabłądziła, więc w największej trwodze woła: „Mamo, mamo!“ Obróciła się po za siebie: on przy niej i patrzy wciąż jak wąż na swą ofiarę... Mamo, ratuj mnie!

Obudziła się... z obrazem jego w swej duszy. Odtąd nie mogła się nigdy otrząsnąć z tego wrażenia, tembardziej, że on zawsze chodził za nią.

Przestała się prawie śmiać, a kiedy matka zauważyła u niej ten dziwny niepokój, prosiła lekarza zdrojowego o radę, gdyż córka od pewnego czasu zmieniała się zupełnie. Obawia się o nią, aby nie popadła w ciężką chorobę. Lekarz uspokoił matkę, miał przytem dziwnie uśmiechniętą twarz, gdy patrzył na dziewczynę. To wywołało na jej twarzy rumieniec.

Wkrótce, pewnego popołudnia, dziewczyna, zostawiwszy matkę w domu na drzemce poobiedniej, poszła przez park do znajomych.

Po drodze myślała o nieznanym.

Jakoś dziwnie lekko czuła się dzisiaj, zdawało jej się, że już może myśleć o nim spokojnie, bez obawy. Była przytem pewną, że dzisiaj go nie zobaczy, gdyż zapewne poszedł sobie gdzieś w góry. Tak jej było lekko na duszy, że poczęła śpiewać wesołą piosenkę.

— Ah, to pan! — krzyknęła naraz i nie wiedziała w pierwszej chwili, co począć. Zrobiła nawet ruch wstecz, jakby uciec miała do domu — lecz nagle inna myśl wpadła jej do głowy.

A on stał oparty o drzewo i patrzył na nią dumnie, wyniosłe, jak pajak na schwytaną w sieci ofiarę. Tak się jej przynajmniej zdawało, lecz popatrzywszy w jego oczy, czuła, że ją płomień ogarniają. W głowie powstał szum, drzewa, trawy i kwiaty i wszystko co miała przed sobą, zlało się w jeden mętny obraz, a później ten obraz poczęł wirować przed jej oczyma, to znów dziwne koła z szaloną szybkością krążyły przed nią i znikwały.

Oparła się o stojące przy ścieżce drzewo i zastłoniwszy się parasolką trzymaną w ręce, usiłowała oprzytomnieć. Wtemczas on jednym skokiem zbliżył się do niej, odjął jej ręce od twarzy.

— Pani się mnie boi? — I skłonił się nisko, prawie do kolan. — Pani dzisiaj sama, to bardzo dobrze się wydarzyło, ja czekałem długo na tę chwilę.

— Jak pan śmie do mnie w ten sposób mówić, pan nie postępuje jak inni, nie zbliży się, nie przedstawi, a ciągle mnie prześladowa, ciągle pan chodzi za mną, jak szatan za duszą, pan nie da mi spokoju we dnie i w nocy, ja się pana boję, ja nie chcę pana widzieć, odejść, nie patrz na mnie.

— Nie odejdę, dopóki...

— Dopóki? — powtórzyła, jak echo.

— Dopóki nie będziesz moją! Czy pani wie, że musisz być moją, choćbyś uciekła na koniec świata, ja cię dogonię, choćbyś schroniła się na dno morskie, ja cię odzyskam; choćbyś w głąbie ziemi się zapadła, ja cię wydobędę; choćbyś w ogromnym przestworze nieba jak pył się rozwiała, nie ujdiesz mi; choćby bronił cię milion ludzi, ja ich wytrącę, wytruje, ja miasto spalę, a ciebie z płomieni dobędę i będziesz moją. Świat cały bym w gruzy zburzył dla ciebie, mękbym poniósł, jakich nikt jeszcze nie wymyślił, a gdybyś umarła, jabym przeklął Tego, który śmierć zsyła...

— Nie, nie mów pan więcej, ja słuchać pana nie mogę, ja sama, widzisz, żem nie mocna, pozwól mi odejść, wiem, że mnie nie zatrzymasz...

I jak sarna rzuciła się do ucieczki w stronę domu.

Matka spała spokojnie.

Zaszło już słońce, a matka spała...

— Musisz być moją... — brzmiało jej w uszach, dzwięczało jej w drżącym sercu, napędliało ją całą, jak woda wypełnia naczynie po brzegi. — Musisz być moją dziś...

— Co mam czynić mamo? — szeptała. — Chciała się rzucić ku matce, aby ją zbudzić, chciała jej wszystko powiedzieć, uchwycić się matki, schronić się na jej piersiach, lecz On stał przed jej oczyma uporeczywie, wpatrywał się w nią palącym jak żar wzrokiem i ciągnął ją ku sobie z nieprzepartą mocą...

Przyłożyła ręce do czoła. Zdawało jej się, że ma zimne czoło. Przesunęła rękę po twarzy.

— Nie, nie pójde... — i zrobiła ruch, jakby próbowała się bronić, lecz z każdą chwilą wzrastał niepokój. — Przecie tak nie mogę iść... Tam on stoi... Przyjdę i cóż mu powiem? Powiem, żem chciała mu powiedzieć, by przyszedł do mamy, swoje zamiary jej wyznał... Boże, ja nie wiem co zrobić... „Musisz być moją!“ — słyszy coraz wyraźniej, natarczywiej, groźniej! Obejrzała się na matkę:

„Spi. Już ściemnia się. Jak prędko dzisiaj pada mrok!...“

Pochwyciła szal, okryła się nim i cichutko wyszła z pokoju.

W Zalasiu, 4 października.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Wiadomości kościelne.** Dyecezya przemyska. Instytuowany na probostwo w Lieku ks. Teofil Dzierżyński, proboszcz w Dobrzeczkowie. — Konkurs na probostwo w Dobrzeczkowie rozpisany.

Dyecezya tarnowska. Konkurs parafialny z pomyslnym skutkiem złożyli: ks. Antoni Działo, ks. Józef Padykula, ks. Andrzej Polek, ks. Józef Słazyk, ks. Jan Wilczyński, ks. Józef Wilkowiec.

— **Uczczenie b. namiestnika hr. Pinińskiego.** Marszałkowie powiatowi w uznaniu zasług Leona hr. Pinińskiego, położonych około dobra kraju w czasie jego pięcioletniego namiestnikostwa, postanowili w pierwszych dniach czerwca b. r. wystosować doń adres, wyrażający uznanie i wybrali w tym celu komitet, złożony z marszałków powiatowych: dr. Franciszka Paszkowskiego, Stanisława Pawlikowskiego, Zdzisława hr. Tyszkiewicza i Antoniego Theodorowicza, który miał się zająć wykonaniem tej uchwały. Obecnie, gdy podpisy na tym adresie zostały już zebrane — wręczenie wspomnianego adresu naznaczone na wtorek 27 b. m. Marszałkowie powiatowi zbiorą się tego dnia o godz. 12 w południe w gmachu sejmowym i udadzą się do mieszkania hr. Pinińskiego (ulica Matejki 4), gdzie po odpowiedniej przemowie adres zostanie wręczony.

— **Mianowania.** Zastępcą dyrektora stanisławowskiej dyrekcji kolejowej w miejsce przeniesionego w stan spoczynku dra Seinfeldta, zamianowany został inspektor Mieczysław Lang.

— **Nadanie stypendyów.** Na przedstawienie austro-węg. Banku w Wiedniu namiestnictwo nadało stypendy na rok szkolny 1903/4 po 180 kor. z fundacji tego Banku im. cesarza Tadeuszowi Korosteńskiemu, uczniowi II. roku i Jarosławowi Litwinowiczowi, uczniowi III. roku Akademii handlowej we Lwowie.

— **Szkoła nauk politycznych.** Dziś 26 b. m. odbędzie się inauguracja w Szkole nauk politycznych o godz. 8, następnie wykład p. dra R. Nowakiego. Wstęp wolny. Adres Szkoły nauk politycznych, Kopernika 7.

— **Kurs pożarnictwa w Zamarstynowie.** W wykonaniu uchwały zjazdu powiatowego Kółek rolniczych w Prusach z dnia 14 czerwca b. r., za zgodą zarządu głównego T. K. R. i krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych, delegacya Kółek rolniczych na powiat lwowski urządziła w dniach 5, 6 i 7 listopada b. r. teoretyczny i praktyczny kurs pożarnictwa pod kierownictwem instruktorów Związku w Zamarstynowie.

— **Wiec polskiej młodzieży uniwersytetu lwowskiego w sprawie potrzeb uniwersytetu** odbędzie się we wtorek dnia 27 b. m. o godz. 7 wiecz. w sali III. uniwersytetu.

— **Z życia młodzieży.** I. Posiedzenie sekcji antropologicznej akad. Kółka przyrodników odbędzie się we środę dnia 28 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali XVI. Uniwersytetu. Na porządku dziennym odczyt kol. Tuleji p. t.: „Rozwój mowy ludzkiej“. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

— **Z politechniki.** Pp. Józef Dawidowicz, Mojżesz Fürgang, Jan Schuman, Erazm Teodorowicz i Maryan Zieleniewski złożyli na wydziale budowy maszyn tutejszej politechniki drugi egzamin rządowy.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Dnia 27 października o godzinie 6 wieczorem odbędzie się pełne posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Zwyczajne zgromadzenie tygodniowe członków Tow. Politechnicznego odbędzie się w lokalu Towarzystwa we środę dnia 28 b. m. o godz. 7 wieczór. Na porządku dziennym: Odczyt dra Rogera br. Battaglii „O przesileniu w przemyśle cukrowym“.

W „Ognisku kobiet“ odbędzie się w poniedziałek 26 b. m. o godz. 7 wiecz. pierwsza w tym sezonie pogadanka.

W „Czytelni katolickiej“ odbędzie się we środę, dnia 28 b. m. pogadanka dra Zygmunta Gargasa p. t. „Bezpłatne biuro wynajmu mieszkań“.

— **Wieczorki i zabawy.** W Klubie maszynistów (ul. Gródecka l. 87) odbędzie się we wtorek 27 b. m. wieczór literacki: „O pismach i działalności literackiej Maryi Konopnickiej“. Zagai p. Tadeusz Czapczyński, delegat Koła im. Kościuszki T. S. L. Początek o godzinie 7 wiecz. Wstęp wolny, goście mile widziani.

— **Dr. Piotr Chmielowski,** świeżo mianowany profesor literatury polskiej na uniwersytecie lwowskim, przybył do Lwowa. Prof. Chmielowski rozpoczyna w początkach listopada dwie serye wykładów. W pier-

Zadajcie cukru przeworskiego!

Dla uniknięcia fałszerstw tylko w oryginalnem opakowaniu!

2255 Romaszkan, Bader i Reinhold.

wszej wykładac będzie o źródłach i pomocach do historii literatury polskiej, w drugiej — o najnowszych prądach w literaturze polskiej.

— Teatry:

Teatr miejski.

W poniedziałek 26 b. m. po raz drugi: „Zmartwychwstanie“, sztuka w 4 aktach z prologiem hr. Lwa Tołstoja i Henryka Bataille (z repertuaru teatru Odéon w Paryżu).

We wtorek 27 bm. po raz trzeci: „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach Hugo Feliksa (z repertuaru wiedeńskiego Karla Teatru).

We środę 28 b. m. popularne przedstawienie, po cenach znizonych. „Paweł Lange i Tora Parsberg“, sztuka w trzech aktach przez Björnstjerne Björnsona.

We czwartek 29 bm. po raz 4: „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach Hugo Feliksa (z repertuaru wiedeńskiego Karla Teatru).

W piątek 30 b. m. po raz pierwszy: „Cud św. Antoniego“, sztuka w dwóch aktach Maurycego Maeterlincka, przekład Zofii Wójcickiej. Rozpocznie po raz pierwszy: „Zuzanna w kąpieli“, obraz sceniczny w 1 akcie przez Jerzego Grabicza.

Teatr ludowy:

We wtorek 27 bm. po raz pierwszy: „Chata za wsią“, sztuka w 4 aktach Kraszewskiego w przeróbce Gabrieli Zapolskiej.

— **Wieczór Kościuszkowski.** Ku czci Tadeusza Kościuszki odbył się wczoraj w Stowarzyszeniu młodzieży rękodzielniczej „Skala“ uroczysty wieczór muzyczno-deklamacyjny z nader urozmaiconym programem. Słowo wstępne wypowiedział dyrektor „Skali“ p. Szeremeta, a na program złożyły się bardzo udane produkcje chóru Towarzystwa, deklamacya p. Anieli Klose i p. Kuźmińskiego i ładna gra na skrzypcach prof. Klauseka. Kulminacyjnym punktem programu był śliczny śpiew p. Zofii Gizińskiej, śpiewaczki znanej już z występów na estradzie koncertowej. Długo nie milknące oklaski zmusiły p. Gizińską do odśpiewania kilku pieśni ponad program.

Po bardzo gruntownie opracowanym i wypowiedzianym ze swadą odczycie seniora „Skali“ p. Jana Kruszyńskiego „Rzecz o Tadeuszu Kościuszcze“, odegrali z werwą członkowie „Skali“ obraz III. ze sztuki Ancezy „Kościuszkę pod Racławicami“. Wieczór zakończył się „Pieśnią legionów“, odśpiewaną ze sceny przez cały personal amatorów, występujących w „Kościuszcze“.

Podczas wieczorku zebrano na powodzin kwotę 23 kor. 80 hal.

— **Zgromadzenie żydowskich handlowców** z porządkiem dziennym: Zamykanie sklepów o godz. 8 wieczorem, obradowało wczoraj popołudniu w sali Stowarzyszenia rękodzielników żydowskich „Jad Charusim“. Na zgromadzenie przybyło około tysiąca pomocników i pomocnic handlowych, a przewodniczył im p. Salanander. Referaty do jednego punktu porządku dziennego wygłosili pp. Nacher i dr. Diamand. Skreśliwszy nadzw. dopł. i opłakane warunki płacy i pracy handlowców, szczególnie w sklepach żydowskich, zagrozili obecnym do energicznej i wytrwałej walki o najważniejszy na razie ich postulat ekonomiczny, jakim jest żądanie zamykania sklepów o godz. 8 wiecz.

P. Nacher postawił wniosek, aby na początek akcji, rozpoczętej w tej sprawie, wystosować do kupców list z wezwaniem, aby począwszy od 1 grudnia sklepy zamykali o godz. 8 wieczorem. Syonisci, pp. Herz i Halber wystąpili z opozycją, nie przyszło jednak do zamieszania, gdyż wcześniej zakończono obrady.

— **Kolej Lwów-Podhajce.** Pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Godzimira Malachowskiego odbyło się onegdaj o godzinie 6 wieczór w lokalu biura kolejowego Wydziału krajowego posiedzenie konsorcjum budowy kolei Lwów-Podhajce. Przyjęto do wiadomości ranną uchwałę komisji kolejowej na przedłożenie Sejmowi wniosku Wydziału krajowego w sprawie poparcia budowy kolei Lwów-Podhajce z tą zmianą, że kwota, którą kraj ma przyczynić się do budowy, ma wynosić nie 2,000,000 kor., lecz 2,100,000 k., a następnie uchwalono upoważnić posłów należących do konsorcjum do czynienia starań o uzyskanie projektowanej przez konsorcjum kwoty.

— **Certyfikatyści.** Walne zgromadzenie Stowarzyszenia prawnej pomocy certyfikatystów wojskowych odbyło się wczoraj w lokalu „Skali“ o godzinie 2 po południu. Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi dokonano wyborów nowego zarządu, w skład którego weszli jako przewodniczący p. Wyszyński, zastępca przewodniczącego p. Kocan, sekretarz p. Łaban, kasyer p. Beta, jako członkowie wydziału pp. Hodys, Marcinek, Forys, Łuspiński i Iwańczuk. Do komisji skontrolującej wybrano pp. Marcinka i Krupę. Z licznych wniosków najbardziej ożywioną dyskusję wywołał wniosek wniesienia petycji do ministerstwa w sprawie regulacji plac, unormowania lat służby, podwyższenia pensji wdów i wydania pragmatyki służbowej. Zgromadzenie postanowiło w razie nieuwzględnienia petycji przez ministerstwo wnieść prośbę do tronu. Podniesiono również żądanie, aby pisma wydawane przez zarząd centralny Towarzystwa w Wiedniu, a wysyłane do Galicji, były redagowane w języku polskim.

— **Wiec 30 miast.** Obrady sobotnie popołudniowe wiec miast rozpoczęły się o godz. 4^{3/4}. Omawiano w dalszym ciągu sprawę zniesienia prawa propinacyi, według pytań, pomieszczonych w onegdajszym popołudniowym wydaniu „Słowa Polskiego“. Mianowicie co do drugiego pytania uchwalono żądać oddzielenia i różnych opłat i osobnej ustawy dla każdego z miast. Opłaty te (pytanie 3) mają być jednolite dla szynkarzy, od trunków sprowadzonych na własny użytek, jakoteż dla sprzedaży w zamkniętych naczyniach. Ustawę tą należy objąć również istniejące dodatki

gminne od napojów spirytusowych (pytanie 4), jakoteż opłaty nadane na czas nieograniczony. Po upływie okresu w r. 1910 mają być miastom wypłacone kapitały wykupna.

Żądania ograniczyć należy li tylko do opłat propinacyjnych (pytanie 6), gdyż inne opłaty i tak należą się gminom. Szerszą dyskusję wywołała sprawa, czy opłaty mają być ograniczone do konsumpcji czy do wyrobu. Przemawiali w tej sprawie pp. Witosławski, Fischler, Marjewski, dr. Tiegermann i inni. W rezultacie uchwalono rozszerzyć te opłaty do wyrobu.

Co do odszkodowania za prawo propinacyi uchwalono przygotować materiał dla Wydziału krajowego, który ma przy najbliższej sesji przedstawić konkretne wnioski co do sposobu odszkodowań. Przyjęto następnie i odesłano do stałej komisji szereg wniosków członków. Na tem zakończono o godz. 6^{1/4} obrady.

— **Apteka na Łyczakowie.** Niebawem, bo w bieżącym jeszcze roku zostanie apteka dzielnicy Łyczakowskiej przeniesiona z obecnego stanowiska przy ul. Czarnieckiego 1. 10 na ulicę Łyczakowską 1. 3.

— **Morderca Tomaszewskiego w Galicji?** Z Trzebini otrzymujemy list o zdarzeniu, które może pozostawać w związku z sensacyjną sprawą zamordowania Tomaszewskiego w Wilnie. Brzmi on, jak następuje:

Przed niejakim czasem zjawił się w Trzebini w fabryce impregnowanego drzewa hr. Mycielskiego jakiś młody człowiek i dzięki ujmującemu obejściu rychło dostał się między urzędników fabryki, pozyskując drobnymi usługami i uprzejmością ich towarzystwo. Opowiadał, że przybywa z Lubelskiego, gdzie rodzice jego mają dobra ziemskie, podawał się za siostrzeńca pewnych państwa, zamieszkałych na wsi w pobliżu, a o narzeczonej swej twierdził, że baw na wsi u swych krewnych hrabiów X.

Do Galicji przybył, jak nam podawał, w tym celu, aby przebyć kurs... ślusarstwa, potrzebny mu rzekomo w praktyce cukrownianej, jaką wkrótce zamierzał rozpocząć w Królestwie. Liczył na oko lat około 25, powierzchowność miał ujmującą, a herkuliczna budowa ciała jego zwracała powszechną uwagę. Uprawiał z zapałem sporty, w szczególności jeździł na rowerze.

Zapoznawszy się bliżej z paru urzędnikami fabryki, zwrócił się do jednego z nich, p. K., proponując mu wspólne mieszkanie, i, prawie nie czekając na odpowiedź, która, może wypadłaby nie całkiem zachęcająco, wprowadził się do niego z niewielką walizką, stanowiącą cały jego pakunek. Mimo wspólności mieszkania, nie zawiązał się między obu młodymi ludźmi stosunek przyjazny. Postać przybysza nie budziła w p. K. ufności, po zasięgnięciu bliższych informacji, począł gospodcz wprost obawiać się, czy nie ma do czynienia z oszustem i „hochstaplerem“. Okazało się bowiem że ci państwo, za których siostrzeńca podawał się ów nieznajomy, mają istotnie krewnego tego nazwiska pod zaborom rosyjskim. Podejrzenia wzrosły, gdy przybysz zaczął „zapominać“, skąd właściwie przybył, i twierdził, że przyjechał z Litwy, nie z Lublina jak początkowo podawał, gdy wreszcie zaczął robić długi nie wszystkie strony, wprowadzić w drobnych kwotach, lecz liczne.

P. K. czytywał pilnie dzienniki, zamieszczające szczegóły opisów o „trupie w koszu“ i zbrodni. Między innemi szczegółami zwrócił uwagę jego rysopis jednego z zabójców, Winklera, który, jak wiadomo, zdołał zbiedz. Uznawając sobie herkuliczną postać, czarne włosy i cały wygląd zbiegłego zbrodniarza, nie szukałby jednak z pewnością sobowtóra jego w najbliższym swym otoczeniu, gdyby nie fakt, że sprawa „trupca w koszu“ interesująca dla wszystkich, zdawała się, nie przedstawiała dla nieznajomego najmniejszej ciekawej strony. Dzienników p. Y. nie czytał, tak, że to zwracało nawet uwagę, a wszelką rozmowę, zawadającą o sprawę Tomaszewskiego natychmiast przerywał i zbywał milczeniem.

Dziwna ta metoda, a przedewszystkiem uderzające podobieństwo między nieznajomym, a rysopisem Winklera, zaczęło w p. K. budzić pewne podejrzenia. Umyślnie teraz naprowadzał konwersację na sprawę zbrodni i robił do „trupca w koszu“ różne aluzje, aby zbadać ich wrażenie na nieznajomym, przyczem dostrzegł zawsze, jak mu się zdawało, na twarzy przybysza szczególne pomieszczenie. Wreszcie pewnego razu, postanowił zrobić stanowczą próbę. Podczas wstawania z rana, odezwał się z nienacka do swego współlokatora:

— Wie pan, co mi się śniło? Że pan mnie pokował do kosza i wysłał koleją!

Zmieszanie się nieznajomego było bardzo widoczne, tak widoczne, że p. K. postanowił powiadomić o swych kombinacjach żandarmeryę. Wyjeżdżając dnia tego do Prus, zrobił stosowne doniesienie i nieznajomy dostał się do aresztu.

Jakież było zdziwienie p. K., gdy wracając po paru dniach z podróży i udając się jednym pociągiem do Krakowa, ujrzał na dworcu w Szczakowej mianowanego Winklera, kłaniającego mu się z widoczną ironią. P. K. cofnął się w głąb wagonu, lecz nieznajomy podszedł bliżej i wyciągnął rękę na przywitanie.

— Z ludźmi tego pokroju nie witam się! — odpowiedział p. K. ohuwając ręce za siebie. W tej chwili pociąg ruszył, uwożąc p. K. w kierunku Krakowa.

Tyle informacji, które zaczerpnąłem z ust wiarygodnych. Opowiedziano mi jeszcze, że ów tajemniczy nieznajomy miał przedstawić żandarmeryi papiery „zupełnie w porządku“, tak, że musiano go puścić.

Niemniej faktem pewnym jest, że z Trzebini wyjechał, niewiadomo dokąd. Nie twierdzę bynajmniej, aby miał być istotnie Winklerem. W każdym razie przypadek to ciekawy, choćby nawet miał być zwykłym „qui pro quo“ w tak interesujących zresztą i niezwykłych okolicznościach. A.

Kronika polceyja. Paulina Szargut, zamieszkała u Katarzyny Mazurowej, dozorczyńi domu pod l. 34 przy ulicy Żółkiewskiej, rozbiła wczoraj, w czasie nieobecności Mazurowej, kufer jej i skradła z niego gotówkę 6 koron i rozmaitych drobiazgów na łączną kwotę 25 koron — Nalógowego włóczęgę, 20-letniego Jana Szila, niemającego żadnego zajęcia, ani mieszkania i pozostającego bez żadnych środków do życia, aresztowano wczoraj na ulicy Krakowskiej. — Przy ulicy Panieńskiej l. 12 dostał się niewysledzony sprawca na strych i skradł na szkodę p. Henryki Romanowskiej, nauczycielki, kilkanaście sztuk bielizny, wartości 50 koron. — Aresztowano Alojzego Holza, notowanego złodzieja, podejrzanego o popełnienie kradzieży w traffic, przy placu Św. Teodora l. 3. — W składzie nafty przy placu Bernardyńskim, skradł jakiś nieznany sprawca na szkodę Teofili G. pugilares z kwotą 22 koron i kartkę zastawniczą na zastawiony w Banku związkowym zegarek złoty i złotą obrączkę. — Do pomieszkania Józefa Chrunia, dozorca domu pod l. 12 ul. Zygmuntowska dostał się wczoraj około godziny 1 popołudniu za pomocą dobranego klucza jakiś niewysledzony sprawca i skradł z otwartego kuferka gotówkę 52 koron i nikłowy łańcuszek, wartości 1 kor.

Zgubiono. Józef Kahane zgubił wczoraj popołudniu w przechodzie ulicą Hetmańską, przez Wały i ulicę Sykstuską 100 koron w banknotach, które miał w kieszeni kamizelki bez pugilaresu. — Pugilares z złotej skóry, zawierający koncesję na nawisko Józefa Hornika, kartę depozytową sądową na 52 koron i kartkę zastawniczą Banku handlu i przemysłu na zastawiony tam za 10 koron srebrny zegarek zgubił malarz pokojowy, Leon Piepes.

Znaleziono. Samuel Lubinger, właściciel dorozki nr. 94, przedłożył pęk kluczy, które znalazł wczoraj w swej dorozce. — W korytarzu filii pocztowej przy ulicy Skarbowski l. 5 znalazł woźny pocztowy Herman Grünberg 2 klucze na mosiężnym łańcuszku (z których jeden jest wertheimowski). — Na ulicy Kazimierzowskiej znaleziono książeczkę legitymacyjną Kasy chorych na nazwisko Chaima Bursztyna.

□ **Jarosław.** (Skrytobójcze morderstwo). Całe miasto wstrząsnęła wiadomość, jaka z braskiem dnia się rozeszła. W nocy z środy na czwartek rekrut Antoni Błaziński, dwoma pchnięciami bagneta w pierś zamordował śpiącego plutonowego, Władysława Drozdę, a gdy na krzyk Drozda przybiegł freiter, Sudoł Leon, ciał go Błaziński w szyję i również położył trupem. Mordercę uwięziono i odstawiono do więzienia w Przemysłu. Zamordowani należeli do bardzo lubianych i wyrozumiałych żołnierzy. Przyczyna zbrodni nie wiadoma, podają, że Błaziński zdradzał zbrocenie umysłowe, i od kilku dni skarżył się, że mu mundur kradną, chociaż miał wszystko nieruszone.

□ **Kossów.** (Borby ruskie na konferencji nauczycielskiej) Dnia 12 bm. odbyła się tu konferencja nauczycielska przy udziale przeszło 70 uczestników, zebranych w tym roku z całego powiatu. Celem konferencji tegorocznej był wybór reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej i rewizya planów naukowych. — Po zagajeniu obrad przez inspektora szkolnego p. A. Szlemkiewicza, przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego. W tym czasie inspektor szkolny z powodu niedyspozycji wyszedł, poruczając przewodnictwo swemu zastępcy p. W. Majeranowskiemu. Zgromadzenie podzieliło się na trzy obozy, Rusinów radykałów ze znanym borytelem z Miklaszowa, pow. lwowskiego Andriem Jaworskim (przeniesionym w te strony przed paru miesiącami) jako kandydatem, na czele, Rusinów umiarkowanych (zwanych partją starych czyli kacapów) z kandydatem Raziwiczem i Polacy z kandydatem Majeranowskim. Najmniej czasu miał kandydat polski, a to dla braku porozumienia, znaczna bowiem część Polaków szła razem z ruską partją starych, wskutek czego p. Majeranowski nie chcąc dopuścić do wyboru radykała — zrzekł się swych głosów na korzyść p. Kazijewicza i ten został wybrany. Podczas samych wyborów przyszło do scysy między partjami ruskimi, wszczęła się kłótnia, powstał prawdziwy skandal, w słowach nie przebiegano, słyszeć można było „ue wytyraj sobi pyska Jaworskim, styły pysok, hańba, sorom“ i t. p. techniczne wyrazy. O mało nie przyszło do bójki. Po tem intermezzo przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego. — Przewodnictwo obrad objął napowrót p. Szlemkiewicz. Spodziewano się, że ten nietakt krewkich ukraińców spotka się z zasłużonym ostrem napomnieniem, tymczasem pan przewodniczący pominął całą awanturę milczeniem, co wzbudziło powszechne zaniepokojenie. Rewizya planów rozpoczęła od szkół jednoklasowych. Tu dopiero panowie ukraińcy dali upust całej swej nienawiści do wszystkiego, co polskie. Żądali zupełnego wyrzucenia języka polskiego ze szkół twierdząc, że on „zatumania“ tylko głowy ruskiej dziatwie, narzekano na rzekome upodlenie języka ruskiego w szkole, brak ruskich książek w bibliotekach nauczycielskich i tp. W końcu p. Andrij Jaworski postawił wniosek, aby Radzie szkolnej krajowej wyrazić wotum nieufności za to, że na konferencję przeznaczyła tylko jeden dzień. Ma się rozumieć, że śmieszny ten wniosek nie podano nawet pod głosowanie. Rewizji planów szkół 2-, 3-, 4-, 5 i 6-klasowych nie przeprowadzono dla braku czasu. Dzień ten wogóle był dniem ukraińskich borbifaksów. (x.)

□ **Zaleszczyki.** (Egzamina kwalifikacyjne). Przed tutejszą komisją egzaminacyjną dla nauczycieli szkół ludowych złożyły pełny egzamin kwalifikacyjny następujące osoby: Augustynowicz Michał, Bienkowska Marya (z odznaczeniem), Ber Chaim, Buchelt Marya, Falik Aron, Feldman Dawid, Gottfried Żaneta, Herasymowicz Włodzimierz (z odznaczeniem). Kaczorowska Julia

(z odzu.), Kriwer Klara (z odzu.), Kamiński Michał, Kondra Mikołaj, Kuslik Włodzimierz, Kuśnier Anna, Lehnert Marya, Nord Abraham, Prociuk Józef, Romagów Bronisława, Szeliga Andrzej, Stec Helena, Szmielowska Marya, Wiśniewska Helena, Witwicka Eugenia, Witulska Karolina i Zaskiewicz Kazimiera. Uzupełniły zaś kwalifikację: Kaczmarek Cecylia, Mikiewicz Olga. Podnieść należy, że dobre przygotowanie okazały frekwentantki tak zw. „kursów wakacyjnych“ dla nauczycielek bez należytej kwalifikacji, urządzanych od dwu lat przez Radę szkolną krajową w różnych miejscowościach w kraju. Instytucja ta okazuje się pożyteczna i potrzebna.

□ **Przemysł.** (Sprostowanie.) Odnosnie do zamieszczonej w nr. 461 z dnia 3 października 1903 notatki pod marką „Przemysł... moralność publiczna“ upraszam po myśli §. 19 ust. pras. o zamieszczenie w najbliższym numerze następującego sprostowania: „Nieprawdą jest, aby kawiarnia „Bristol“ w Przemysłu była trzeciorzędna, nieprawdą, aby lokal w „Bristolu“ był niski, bez przewietrzenia i nie nadawał się wcale na liczne zebrania, nieprawdą jest, abym prowadził „tingel“, a to nawet ordynarny „tingel“ i aby sposób prowadzenia „tinglu“ był taki, iż ze względu na moralność publiczną właścicielowi „Bristolu“ należało stanowczo zabronić urządzania wieczorów wstępnych, nieprawdą, aby wieczory te kończyły się z reguły orgiami gorszącymi, nieprawdą jest, aby właściciel „Bristolu“ ułożył regulamin dla artystek (!) występujących w „tinglu“, a obejmujący postanowienie, iż artystki po przedstawieniu muszą jeść kolację w „Bristolu“ i zachęcać gości do zabawy szerokiej, i że nie wolno artystkom uczęszczać w towarzystwie do innych lokalów pod grozą wydalenia. Natomiast prawdą jest, że kawiarnia „Bristol“ w Przemysłu jest pierwszorzędna, że uczęszczają do niej oficerowie i osoby z najlepszych sfer towarzystwa, że w „Bristolu“ od czasu do czasu odbywają się produkcje „wokalu-muzykalne“, a to na podstawie zezwolenia kompetentnych władz, które uznały urzędownie lokal „Bristolu“ ze względów policyjno-budowniczych za najodpowiedniejszy, i że produkcje te odbywają się ściśle w granicach ustawy i moralności, a zresztą pod nadzorem organów policyi, które obecnie są na każdym przedstawieniu aż do ukończenia, że w tym lokalu żadne orgie, tem mniej gorszące nie zdarzyły się nigdy i że wspomniany wyżej regulamin dla artystek jest z palca wyspany. G. Hibler, właściciel kawiarni „Bristol“ w Przemysłu.

¶ **Kroniczka warszawska.** Ś. p. Klemens Podwysocki, poeta i pedagog zmarł 21 bm. w Warszawie po długiej chorobie, w 71 r. życia. Urodzony w Winnicy r. 1832 odbył studia w Kijowie, potem lat kilka był nauczycielem prywatnym, zaś od r. 1866 pracował w Warszawie na niwie pedagogicznej, pisując zarazem utwory poetyckie oryginalne, lub też dokonyując przekładów dzieł Wiktora Hugo, Moliera, Coppego i t. p. Z utworów oryginalnych zwróciły na się uwagę „Miłosz Kobylcz“, „Noc na wschodzie“, „Ahasverus“ i t. p. Wydał też, w r. 1899, szereg studiów historycznych, tworzących monografię Warszawy, jej zabytków i pamiątek, p. t. „Warszawa“ (2 tomy). Po krótkim pobycie w Częstochowie na stanowisku nauczyciela języka francuskiego przy tamtejszym gimnazjum powrócił znowu do Warszawy, gdzie zlamany wieloma przeciwnościami życia coraz bardziej podupadał na duchu i ciele, aż życia dokonał.

W Warszawie zawiązuje się Towarzystwo w celu poparcia nowej szkoły artystyczno-przemysłowej, której zadaniem ma być usunięcie z czasem braków w obecnym budownictwie, wywołanych niedostatecznym wykształceniem techników i budowniczych.

W Łodzi na ogłoszony przez księgarnię Rychlińskiego i Vernera konkurs na utwór muzyczny nadesłano 16 kompozycji.

Wprowadzony w sezonie zimowym „Süd Express“, mający dwa razy tygodniowo utrzymywać bezpośrednią komunikację pośpieszną pomiędzy Petersburgiem, Warszawą a Nizzą (na Wiedniu) lub odwrotnie, kursować zaczął z d. 20 bm.

△ **Pomysłowy konkurent.** W Toledo w Ameryce Antoni Saproński zakochał się w Wiktorii Kosińskiej, lecz dziewczyna jakoś nie wiele mu sprzyjała, nawet w końcu i widzieć się z nim nie chciała. Saproński zaś czekał tylko na pierwsze spotkanie, aby mógł się jej oświadczyć. Gdy tego spotkania nie mógł się doczekać, wziął się na sposób. Polując od dłuższego czasu na spotkanie, wdrapał się na ganek Kosińskich i zbudził śpiącą rodzinę, krzycząc, że się pali. Naturalnie wszyscy poczęli się wynosić z budynku nie czekając, aż płomienie pokoje ogarną. W tym momencie kochanek wpadł do pokoju, porwał za rękę ukochaną, zniósł na dół, zaraz oświadczył się i został przyjęty — bo czyż można było odmówić temu, który z narażeniem własnego życia ją i jej rodzinę z płomieni uratował?

Saproński uciechony swym pomysłem i takim obrotem rzeczy, zaniósł na zapowiedzi. Panna dowiedziawszy się przedtem o jego podstępie zerwała z nim na zawsze. Daro Antoni przeproszał i błagał, dziewczyna pozostała niewruszona.

Saproński zdaje się nie będzie szukał nowych pomysłów.

○ **Przykładny burmistrz.** Głowa miasta Frydlandu, burmistrz Schindler został skazany na 6 miesięcy więzienia za występki przeciw moralności.

○ **Mania samobójcza.** W Tryeście odebrała sobie życie przez wyskoczenie z okna III piętra żona tamtejszego dyrektora poczty Simlicha. Pani Simlichowa cierpiała podobno na manię samobójczą, i już, jako studentka medycyny usiłowała kilkakrotnie pozbawić się życia.

○ **Archiwum Nietschego** otwarte zostało w Weimarze w willi „Siberblick“, gdzie jak wiadomo zmarł twórca „Zarathustry“. Uroczystość otwarcia odbyła się 15 bm. w dniu urodzin wielkiego filozofa a jednocześnie odsłonięto bust Nietschego, dłuta Klingera. Muzeum obejmuje wszystkie dzieła drukowane i rękopisy Nietschego.

○ **Z teatru.** „Zmartwychwstanie“, sensacyjna sztuka hr. Lwa Tolstoja, z której na innym miejscu dajemy sprawozdanie pióra Jana Kasprowicza, wystawiona będzie dziś w poniedziałek po raz drugi, a następnie w niedzielę wieczór po raz trzeci.

We środę na popularne przedstawienie po zniesionych cenach, daną będzie efektowna sztuka Björnsona „Paweł Lange i Tora Parsberg“.

Na piątkową premierę przygotowują artyści dramatu głośną sztukę w 2 aktach Maeterlincka „Cud św. Antoniego“ i oryginalną wieloaktówkę Jerzego Grabieza pt. „Złazna w kapieli“.

○ **Walkiry na scenie lwowskiej.** Dyrekcja teatru przystąpiła obecnie do gorliwej pracy nad wystawieniem wagnerowskiej „Walkiry“ w doskonałym i muzycznie wiernym przekładzie Teodora Mirowskiego. Próby orkiestralne pod batutą p. Brunetty są już ukończone. Dyrekcja zwiększyła znacznie orkiestrę, angażując wiele wyborowych sił tak, że orkiestra operowa składać się będzie obecnie z 68 członków. Mimo wielkie irudności, udało się dyrekcji zebrać po raz pierwszy polski zespół artystów. „Walkiry“ będą śpiewane wyłącznie po polsku.

P. Tebro Łozińska, primadonna opery włoskiej, znana w szerokim świecie jako najlepsza wykonawczyni Toski, przybyła już po tryumfach scenicznych na Małcie do Lwowa i bierze udział w próbach, które odbywają się codziennie. Na pierwszym przedstawieniu śpiewać będzie p. Tebro Łozińska partję Sygindy.

W dniu 2 listopada teatr zostanie zamknięty, dla ułatwienia odbycia generalnej próby wobec zaproszonych muzyków-krytyków i przedstawicieli świata artystycznego.

W obronie swojskiego przemysłu.

Wiele kobiet we Lwowie.

Sala Filharmonii lwowskiej przedstawiała wczoraj niezwykły widok. W miejscu, gdzie niedawno zbierała się publiczność dla pokrzepienia ducha muzyką, a wczoraj zebrało się kilkaset pań i tyleż mężczyzn z silnym postanowieniem pracy nad odrodzeniem przemysłu krajowego.

W kilka minut po godz. 11, na którą zapowiedziany był wiec, sala była tak zapełniona, że można już było przystąpić do obrad.

P. M. Gostyńska, powoławszy na sekretarzy pannę Kubalównę i dr. Starzyńskiego — zagaiła wiec, podnosząc, że Tow. oszczędności kobiet przyjęło na siebie wykonanie postulatów, jakie mu przekazał wiec kobiet, odbyty po wypadkach wrzesińskich.

Wysłano więc gorące protesty do całego cywilizowanego świata, a z wpływów groszowych rozdzielono zapomogi na szkoły, ochronki, bursy itp. Starano się o rozwój drobnego przemysłu jak guzikarstwo, szycie bielizny, bluzek, taniego a dobrego odzienia dla klas uboższych, wypierając w ten sposób obcą tandetę. Założono również sklep z temi wyrobami na pl. Unii Brzeskiej, który dobrze prosperuje. Z inicjatywy Tow. pozakładano pracownie kilimów, serdaków itp.

Wszystkie usiłowania jednak rozbijają się o brak kapitałów. Zadaniem kobiet polskich jest poprzeć tę akcję i zrozumieć, że zorientowanie się w dążnościach narodowych da też ojczyźnie byt i charakter, z któremi liczyć się będą musieli nasi wrogowie. Patriotyzm odczuty w sercu jest pięknym objawem duchowego nastroju. Takie mistyczne uczucie jednak dozwolone jest narodom szczęśliwym — my w ucisku i ubóstwie winniśmy mieć patriotyzm gorący, ofiarny, niemal namiętny. Kajtany wstrząsane siłami całego narodu muszą się skruszyć i opisać, gdy zabezpieczymy środki stałej zorganizowanej obrony. Tą obroną skuteczniejszą od ofiar krwi — będzie ogólne powstanie narodowe w pracy nad uprzemysłowieniem kraju.

Wskazawszy na cel Tow. oszcz. kobiet, do którego i najbiedniejsza może należeć, wezwwała przewodnicząca obecne panie do współdziałania na tem polu. Biedni garną się do roboty, trzeba im tylko tej roboty dostarczyć i pokierować nią. Sąsiadki wasze — mówiła dalej p. G. — Węgierki i Czeszki nie były bogatsze od was, gdy zaczęły pracować nad swoim krajem. Dzisiaj tam prawie nie ma żebractwa i bezrobotnych.

W czasie powstania wojennych kobiety ogolaczały się z klejnotów, składając je w ofierze ojczyźnie. Dziś nie żądamy tych ofiar nadmiernych, nawołujemy tylko do pracy solidarnej i ogólnej, aby nikogo nie brakło tam, gdzie kraj można wspomóc, aby

żadne imię nie okryło się piętnem obojętności, aby żadna dusza nie uczuła się wytrąconą z kręgu zasługi. Kto nie jest z nami — przeciwko nam. Obowiązki, jakie na nas ciąży, są następujące:

1) Krzewienie ducha narodowego w rodzinach.

2) Oszczędność w wydatkach codziennych i wyrzekanie się zbytków.

3) Zakupywanie towarów krajowych bez względu na modę paryżką.

4) Popieranie swoich rzemieślników.

5) Oświecanie sług i niższych warstw w stosunku do nas będących o rzeczach krajowych i narodowych.

6) Wychowywanie dzieci w ścisłe narodowym kierunku i wpajanie w nie zamiłowania do produktów krajowych.

Dr. Olszewski, delegat Centralnego Związku galic. przemysłu fabrycznego, wygłosił referat „O potrzebie organizacji w obronie przemysłu krajowego“.

Do niedawna — mówił referent — przemysł krajowy traktowano po świeciecznemu. Zakorzeniło się bowiem mniemanie, że nam z tytułu charakteru narodowego nie można myśleć o przemysle krajowym. Upadku przemysłu krajowego u nas szukamy wszędzie tylko nie w nas samych. A przecież Opatrzność dała nam wszystko to, co dała innym narodom.

Dała nam produkty surowe, inteligencję — tylko że u nas kwestya przemysłu kraj. nie zdołała wnikać w najszersze warstwy. Trzeba nam organizacji, organizacji opartej na patriotyzmie, jaką ma Anglia i Węgry. Nam nie brak zdolności organizacyjnych, czego daliśmy dowód w oświacie ludowej, która wrogów naszych zadziwiła. A więc dźwigną nam się należy maturalnie, a bez odrodzenia maturalnego — nie będzie politycznego.

My mieliśmy swój przemysł wysoko rozwinięty. Mieliśmy swoje sukno, płótno i safony, ale przysłała ta nieszczęsna moda, naśladownictwo tandety — a nie było nikogo, ktoby położył tamę temu prądowi.

Popierając przemysł krajowy, musimy zwrócić uwagę na trzy czynniki: producentów, kupców i społeczeństwo. Nie trzeba producentów uważać za wyzyskiwaczy, trzeba ich wspierać maturalnie i moralnie. Jeżeli przemysłowiec wyrabia wyroby równe zagranicy, należy go popierać.

Trzeba również wpłynąć i na kupiectwo, radą i informacjami. Skarżą się kupcy, że publiczność nie żąda wyrobów kraj. Niestety zdarza to się często. Za przykład niech posłuży jeden z droguistów lwowskich, który wyrabiał pastę na zęby. Kiedy tę pastę sprzedawał w etykietach krajowych, publiczność nie chciała jej kupować po 30 hal., ale gdy tę samą pastę owinał etykietą zagraniczną płaćla chętnie za nią po 60 hal.

Trzeci czynnik to społeczeństwo. Trzeba na nie działania wychowawczego i umoralniającego. Nie wszystkie wyroby krajowe są złe. Jest wiele dobrych, ale trzeba ich szukać, gdy producenci ich nie mają środków na reklamę. W społeczeństwie trzeba wpajać zamiłowanie do wyrobów krajowych i obowiązkiem każdego obywatela jest oddziaływać na społeczeństwo w tym kierunku. Oddziaływanie to powinno wejść na tory życia domowego. Tu nie można obejść się bez udziału kobiet i tu jest dla nich wdzięczne pole dla pracy społecznej. Matka i wogóle rodzice powinni wpajać w dzieci zamiłowanie do wszystkiego, co nasze. Poza rodziną jest szkoła. Uczeń nieraz chętniej usłucha głosu nauczyciela niż rodziców. Tam gdzie nauczycielstwo pojęło tę rolę, akcja przemysłu kraj. poszła w górę, a za przykład mogą służyć Brzeżany. Nie mniejsze obowiązki ciąży także na urzędnikach.

Akcy obrony przemysłu kraj. musi być ujętą w trwałe ramy. Muszą powstawać towarzystwa ku obronie kraj. produkcji, a jeżeli tych towarzystw będzie kilkaset, będzie można mówić o stworzeniu ligi. Gorące swe przemówienie zakończył mówca wezwaniem do zgromadzonych, aby przyjęto stałe postanowienie pracy nad szerzeniem obok patriotyzmu narodowego, patriotyzmu maturalnego. Może tu nie obejdzie się bez ofiar, może kapelusze będzie mniej modne, może krawatka mniej foremna, ale będziemy mieli to przeświadczenie, że przykładamy cegiełkę do ekonomicznego odrodzenia naszego kraju. Przemówienie zakończył referent następującą rezolucją przyjętą jednogłośnie:

Zebrani na ogólnem zgromadzeniu kobiet w sprawie obrony przemysłu krajowego we Lwowie w dn. 25 października 1902 postanawiają w poczuciu zdrowego patriotyzmu przystąpić z całą energią i siłą do rozbudzonej w kraju akcji w kierunku obrony i poparcia istniejącej krajowej produkcji bez różnicy jej charakteru narodowego, wyznaniowego i bez różnicy jej rozmiarów i w zrozumieniu doniosłości tej akcji postanawiają rozpocząć na wszystkich polach wytwórstwa krajowego wytrwałą, systematyczną pracę w szczególności zebrana na zgromadzeniu kobiety postanawiają działać z całą energią na swoje otoczenie przykładem, zachętą, radą i skuteczną informacją w tym kierunku, aby produkt krajowy w równych warunkach jakości i ceny doznawał zawsze i wszędzie pierwszeństwa przed wyrobami obcymi. Wreszcie postanawiają zebrani współdziałać czynnie przy organizowaniu we Lwowie i w całym kraju towarzystw „Pomocy przemysłu“.

słowej”, mających stanowić zawiązek przyszłej ogólnej krajowej „Ligi przemysłowej”.

Z kolei p. Obtułowiczowa wygłosiła referat „o sprowadzaniu produktów spożywczych z zagranicy”.

Zadaniem dzisiejszego zebrania — mówiła referentka — jest nie tylko uświadomienie naszego społeczeństwa, jak należy bronić tego, cośmy dotąd w przemyśle zdobyli, ale aby zwrócić sobie uwagę, jak wiele jest jeszcze do zrobienia. Wiele pól przemysłu jest u nas zaniedbanych i te musimy zdobywać z wielką wytrwałością. Wziąwszy za przykład Czeszki i Węgierki — powinneśmy pokazać, że nie tylko jesteśmy dzielni patriotkami, broniącymi religii i języka ojczystego, ale potrafimy podnieść ekonomicznie kraj, zubożały nieszczęściami. Po tym wstępnie zastanawiała się referentka, jakie produkty sprowadzamy.

Pierwszym — wstyd przyznać — jest mąka — choć mamy w kraju własną pszenicę i żyto. To samo tyczy się chleba, którego codziennie kilka wagonów przywożą z Moraw. Za ten chleb płacimy miesięcznie 15.000 kor. Podobnie ma się z owocami. Sprowadzamy owoce z Tyrolu, tak jakbyśmy nie mieli swoich. Popierając owoce obce — zabijamy nasze sadownictwo. Nieraz kupcy, chcąc zadowolić publiczność, nasze owoce sprzedają za obce, co dowodzi, że nasze im nie ustępują.

Wstyd i hańba, żebyśmy owoce suszone sprowadzali z Ameryki a konfitury i przerobu owocowe z Bodenbachu — mając w kraju tyle sadów. Wina w tem naszych gospodyń, które nie dbają o przemysł domowy. Tak samo ma się rzecz z cukrami, czekoladą i t. p. Sprowadzamy te produkty z zagranicy, podczas gdy nasze fabryki upadają z powodu braku popytu. A wódki i likiery, a miody, z których Polska słynęła — czyż nie moglibyśmy ich mieć własnych lepszych? Naszą cykoryę i musztardę kupujemy wtedy, gdy przyjdzie do nas pod obcą etykietą. Sprowadzamy ryby morskie — choć nie brak nam rzek i stawów — ale brak nam chęci przestrzegania ustawy o ochronie ryb. Choć mamy fabryki mydeł — sprowadzamy je z Niemiec, a zapakami zalewają nas ze wszystkich stron bez żadnego protestu z naszej strony.

Referat swój zakończyła p. Obtułowiczowa następującym zwrotem: Podajmy sobie broń do wspólnej pracy, stwórzmy taką solidarność w popieraniu przemysłu krajowego, że odtąd muszą się z nami liczyć. Na tej drodze niech nam towarzyszy niezlomna wytrwałość i hasło: „Kupujemy tylko to, co sami możemy wyrabiać i co ziemia nasza nam daje”. Niech to hasło nie będzie pustym frazesem, ale czynem, który obowiązuje nas nawet przy kupowaniu najpotrzebniejszych rzeczy!

Ostatni referat o sprawie cukrowej wygłosił delegat Związku p. Plutyński.

Referent rozpoczął od określenia stosunku sprawy cukrowej do wielkiej kwestii uprzemysłowienia kraju.

Przemysł cukrowy produkuje artykuł masowy i będący przedmiotem ogólnego zapotrzebowania. Na stole bogaczki i biedaka leżą te białe kostki i przypominają obowiązek. W rozwoju cukrownictwa zainteresowane są porówny wszystkie warstwy i to przede wszystkim warstwy produkujące, stanowiące podstawę gospodarstwa krajowego, a więc wielkich i małych posiadaczy ziemskich, robotników rolnych i fabrycznych. (Słuszność tego poglądu udowadnia referent cyframi rachunków przeworskich.)

Sprawa cukrowa nadto jest typową dla wykazania naszego upośledzenia ekonomicznego i kiedy po wykazaniu, jak z nami w sprawie tej postąpił rząd, jak obcy fabrykanci, zaapelowano nie tylko do interesu, ale do godności obrażonej narodu, wtedy społeczeństwo odpowiedziało czynnie.

Po referacie p. Plutyńskiego wywiązała się szeroka dyskusja. Zabierali w niej głos dr. Kalina, p. Aleksandrowiczówna, prof. dr. Mańkowski, p. Jurek, dr. Janelli, p. Perlmutter, redaktor „Dziwni” p. Korosteński i p. Warchałowska. Wniosek p. Korosteńskiego w sprawie „swojskiej mody”, jakoteż p. Warchałowskiej w sprawie utworzenia dorocznych jarmarków z wyrobami krajowymi, które to jarmarki byłyby świętem narodowym — poruczone Tow. oszczędności kobiet do rozpatrzenia.

Na tem o godz. 2¼ zakończono obrady wiecu.

Wiec przemysłowy w Krakowie.

Zwołany na wczoraj do Krakowa wiec w sprawie przemysłu krajowego i cukru przeworskiego, udał się świetnie. Publiczności zebrało się mnóstwo, tak, że olbrzymia sala „Sokoła” była przepelniona. Z posłów stawił się dr. Petelenz i Daszyński, dalej profesorowie uniwersytetu, radni miejscy, obywatele, urzędnicy, rękodzielnicy, robotnicy i wiele pań. Wiec zagał prof. Napoleon Cybulski, prezesem wybrano właściciela drukarni p. Wacława Anczyca, zastępcą właściciela fabryki p. Józefa Goreckiego, sekretarzami inżynierów Rollego i Gałuszkę. Referent dr. Battaglia, powitany oklaskami, w mowie często przerywanej brawami, a z wielkim zapalem i siłą przekonania wypowiedzianej, dowodził potrzeby obrony przemysłu krajowego wogóle, a przemysłu cukrowego w szczególności i silnej organizacji.

Przemawiali następnie p. p.: fot. Ryś, kupiec dr. Szarski, właściciel biura kredytowego Hieronim Weiss, majster stolarski Ligęza, majster tokarski Mikołajski, reprezentant fabryki świdrów w Oświę-

cimiu Popielecki, Alfred Szczepański, inż. St. Horoszkiewicz, akad. Bobrowski i referent, poczem przyjęto rezolucję, aby władze autonomiczne czyniły zakupy u krajowych przemysłowców i aby kupcy o ile muszą pobierać towary z Niemiec, korespondowali przynajmniej po polsku.

Pos. dr. Petelenz podziękował na zakończenie referentowi dr.owi Battaglii.

Sejm.

(Posiedzenie z d. 26 października).

Początek o g. 10 m. 45. P. Brunicki, popierał petycję m. Gródka o budowę tamże szkoły średniej. Petycję odesłano do komisji szkolnej. Po przydzieleniu innych petycji odpowiednim komisjom, po odczytaniu interpelacji p. Szweba w sprawie potrzeby szkoły realnej w Żywcu i p. Korola do Wydziału krajowego zapytaniem, dlaczego urzędy gminne zakazują odbywania w lokalach gminnych zgromadzeń „Proświty”, przystąpiono do porządku dziennego.

Porządek dzienny.

W dalszym ciągu dyskusji nad zmianą statutu Banku krajowego zabrał głos p. Schätzel, który wyraził zadowolenie, że Bank zamierza rozszerzyć swoje agendy na osoby prywatne; nie podziela obaw p. Kolischera, że to unieruchomi kapitały Banku.

P. Kolischer raz jeszcze popiera swój wniosek. Bankowi nie wolno ogłaszać się z gotówki i wzięć ją na 15, na 20 lat, nie zabezpieczając się jednocześnie nowym typem obligacji. Inaczej Bank wejdzie na niebezpieczną pochyłość, Bank nie będzie mógł utrzymać się na wyżynie solidności, jeśli nie zabezpieczy sobie ruchomości kapitału.

P. Abrahamowicz popiera również rezolucję p. Kolischera, gdyż upatrywał w niej przezorność na wypadek zmiany stosunków ekonomicznych. Sprawozdawca komisji p. Hupka przyjął rezolucję p. Kolischera, jakkolwiek niezupełnie podziela obawy jego. Kasy oszczędności również lokują swoje kapitały na hipotekach, jeśli więc niema obawy co do tych instytucji, nie powinno ich być co do Banku.

Co do przemówienia p. Stapińskiego, to poseł ten, niestety, nie zrozumiał przemówienia p. Kolischera, i na tem nieporozumieniu wszystkie jego obawy były oparte. Wnioski komisji, podane przez nas w numerze wczorajszym, przyjęto, uchwalono również rezolucję p. Kolischera: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wziął pod rozważenie, czy wobec zmiany osnovy §. 80 statutu Banku nie zachodzi potrzeba stworzenia nowego typu obligacji bankowych, mających się emitować na podkład wierzytelności pochodzących z pożyczek gotówkowych na akta notaryalne przez Bank kraj. udzielanych.”

Ustawa parcelacyjna.

Z kolei przyszło na porządek sprawozdanie komisji agrarnej o wniosku p. Rutowskiego i tow. w sprawie wydania ustawy parcelacyjnej.

Sprawozdawca p. Rutowski przedkłada wniosek komisji:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby wypracował i na najbliższej sesji sejmowej przedłożył projekt ustawy parcelacyjnej, któraby unormowała z punktu widzenia interesu publicznego sprawę parcelacji, określiła warunki pod jakimi parcelacja ma być uznana za odpowiadającą temu interesowi publicznemu, zapewniła dla takiej parcelacji uproszczenia i udogodnienia procedury i manipulacji parcelacyjnej oraz zapewniła jej ulgi należytościowe i stemplowe.”

P. Oleśnicki wyraża obawę, aby projektowana ustawa parcelacyjna nie skrzywiła naturalnego biegu sprawy parcelacyjnej przez zaprowadzenie tendencji politycznych do tych zjawisk „par excellence” ekonomicznych. Komisja agrarna do wniosku dodaje motywy, które mają być wskazówką dla Wydziału krajowego przy tworzeniu ustawy. Mowca krytykuje te motywy.

Niezgodnym z zasadami ekonomicznymi wydaje mu się pierwszy warunek, jaki podnosi komisja, aby parcelacja nie znosiła jednostki gospodarczej. Lepiej sprawy pozostawić ich własnemu biegowi.

Wykluczoną — głoszą dalej motywy komisji — od dobrodziejstw ustawy byłaby parcelacja przez osoby prywatne występujące wobec właściciela w charakterze nabywcy na spekulację parcelacyjną. Korzystałaby z dobrodziejstw ustawy przede wszystkim parcelacja za pośrednictwem gminy, a następnie przez instytucje przez kraj polecane i pod opieką kraju pozostające.

Mowca żąda, aby określono bliżej, jakie to mianowicie instytucje będą przede wszystkim korzystać z dobrodziejstw ustawy, powtóre, aby pierwszeństwo miały gminy „miejscowe”. I ze względów ekonomicznych i narodowych lepiej jest, aby parcelował właściciel miejscowy, a nie importowany.

Mowca zwraca się również przeciwko przewidywaniom komisji, co do udogodnień, jakie ustawa parcelacyjna powinna zapewnić.

Uchwalenie ustawy na podstawie wniosków komisji — mówi p. Oleśnicki — nie jest możliwym, bo sprzeciwiają się one ustawom państwowym, prawu cywilnemu i hipotecznemu. Mowca dziwi się, że komisja agrarna mogła przyjąć z podobnym wnioskiem,

sądzi, że należy przejść nad nim do porządku dziennego.

Jeśli zaś tego nie uchwalono, mowca proponuje uchwalenie wniosków, któreby określiły bliżej, jakie to mianowicie instytucje mają przedewszystkiem korzystać z dobrodziejstw ustawy parcelacyjnej i zastosowały pierwszeństwo gromadom miejscowym.

P. Hupka zwraca uwagę, że ruch parcelacyjny jest bodaj najważniejszym zjawiskiem doby obecnej. Ruch ten nie skończy się zaraz, pochłonie on prawie całą własność tabularną i większą część własności folwarcznej. Ruch ten obecnie nie jest zdrowy. Szerzy się w sposób zastraszający spekulacja parcelacyjna. Mowca kreśli obraz warunków, które obecnie złożyły się tak, że są daleko korzystniejsze dla własności drobnej, niż średniej. Parcelacja rozwijać się musi, ale rozwija się przeważnie na szkodę stron interesowanych. Zadaniem więc Sejmu jest ująć w swoje ręce ten proces przetwarzania się stosunków agrarnych. Za szkodliwą należy w pierwszym rzędzie uznać taką parcelację, która rozbija jednostkę gospodarczą.

Należy również wystrzegać się zbytniego rozdrabniania parcel. Temu przede wszystkim powinna zapobiedz projektowana ustawa. Dalej należy zapewnić różne ulgi manipulacyjne i ciężarowe. Równocześnie z ustawą parcelacyjną należy przedsięwziąć kroki zapobiegające wogóle zbytniemu rozdrobnieniu własności ziemskiej. Miał to na oku Sejm przed 2 i pół laty, uchwalając ustawę o włościach rentowych. Nie jest winą Sejmu, że ustawa ta odleguje się dotychczas po biurkach ministerjalnych.

W każdym razie dziś już nikt, jak przed 5 laty, nie będzie twierdził, że do procesu zmian agrarnych można stosować hasła liberalizmu ekonomicznego.

Mowca wyraża nadzieję, że ustawa parcelacyjna już w przyszłej kadencji przy zgodnem współdziałaniu stronnictw uchwaloną będzie. (Oklaski).

P. Merunowicz wykazuje, że obecnie wartość zmian, jakie zachodzą w sferze własności ziemskiej w ciągu jednego roku wynosi przeszło 100 mil. koron. Jedynie racjonalnym sposobem zachowania się wobec prądu parcelacyjnego jest nie wstrzymywanie go, ale regulowanie, zwalczanie objawów ujemnych, skierowanie go na pożytek całego kraju, wszystkich jego warstw.

W myśli tych wywodów mowca wnosi dodatkowo do wniosku komisji, ażeby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, aby zajął się czynnie opieką nad ruchem w zakresie zmian w stanie własności ziemskiej — z planem należycie obmyślanym. W tym celu proponuje wnioskodawca odpowiednią reformę istniejącej przy Wydziale krajowym komisji krajowej dla spraw rolniczych i powołania do życia powiatowych komisji dla spraw rolniczych.

P. Schätzel zwraca uwagę, że nie możemy pozwolić na to, aby cały ruch parcelacyjny, który tak głęboko wnika w nasze podstawy społeczne i narodowe, że nie można go pozostawić poza sferą naszej wiadomości wpływu prawodawczego. Mowca nie podziela zdania p. Oleśnickiego, że dążenie do uratowania jednostki gospodarczej jest szkodliwym. Wszak nie można nad średnią własnością przejść do porządku dziennego.

Nie można również zastrzegać prawa pierwszeństwa gminom miejscowym, bo one i tak z tego prawa korzystają. Co do obaw p. Oleśnickiego, że projektowane ulgi kolidują z ustawami państwowymi, to mowa podziela je w pewnej mierze i proponuje na końcu wniosku dodać słowa: „(zapewnić odpowiednią zmianę ustaw państwowych)”.

P. ks. Stojałowski przypomina długą historię perypetyi, jakie sprawa parcelacyjna przeżyła.

Ustaliła się ostatecznie opinia, że parcelacja jest zjawiskiem normalnem. Że zaś obecnie rozwija się ona na niekorzyść własności, należy temu zaradzić. Mowca wita z radością projekt ustawy i nie podziela obaw, podniesionych przez p. Oleśnickiego. Nie należy ograniczać sprzedającego do gmin miejscowych. Utrudniałoby to parcelację. Nie podziela obaw p. Hupki, że własność średnia będzie zanikać.

Nie będzie to ze szkodą narodową, jeśli w miejsce jednego właściciela Polaka, przyjdzie właścicieli polskich kilku. Szkoda, że od ustawy parcelacyjnej spodziewać się nie można tego, aby dopomagała ludności chrześcijańskiej do wydobywania ziemi z rąk żydów, którzy jakoby prowadzą gospodarkę rolną w sposób rańkowy.

Ponieważ ustawa tego nie da, trzeba, aby inni ludzie pomyśleli o przyjęciu z pomocą tym, którzy ziemię od żydów odkupować pragną. Wnioskowi p. Merunowicza zarzuca, że jest zanałto ogólnikowy.

O g. 1 m. 15 ks. Stojałowski mówi dalej.

Z Klubu demokratycznego.

Na posiedzeniu 21 b. m. klub uchwalił wnieść interpelację do komisarza rządowego, której tekst podaje „Nowa Reforma”.

„Według doniesień dzienników i według odpowiedzi prezydenta miasta Lwowa na interpelację, wystosowaną doń na posiedzeniu Rady miejskiej — miało c. k. namiestnictwo galicyjskie na żądanie Towarzystwa „Dniestr” wydać orzeczenie, według którego magistrat miasta Lwowa miałby używać we wszelkich pismach urzędowych, wystosowanych do stron ruskich, języka ruskiego.

„Z uwagi, że polecenie takie sprzeciwia się przepisowi §. 32 statutu miasta Lwowa, który wyraźnie normuje, że językiem urzędowym gminy jest język polski, nie czyniąc różnicy między czynnościami własnego a poruczonego zakresu działania — zważywszy dalej, że według końcowego ustępu tegoż paragrafu gmina tylko w załatwianiu podań ruskich winna używać języka ruskiego, a nie w pismach i wezwaniach, bez poprzedniej prośby stron z urzędu wydawanych; zważywszy wreszcie, że wobec tego stanu rzeczy, rzeczony reskrypt c. k. namiestnictwa narusza zarówno autonomiczne, statutem poręczone prawa gminy stołecznej, jak prawa języka polskiego jako urzędowego — zapytują podpisani pana komisarza rządowego:

„Czy prawda jest, że orzeczenie takie wydane zostało, a jeżeli tak, czem c. k. rząd usprawiedliwi takie orzeczenie, sprzeczne z prawami, nadanymi gminie miasta Lwowa w §. 32 jej statutu?”

Na tem samem posiedzeniu wyznaczył klub mówców swoich do generalnej dyskusji budżetowej, która ma się odbyć równocześnie nad obu budżetami, r. 1903 i 1904. Mówić będą: Romanowicz, Jabłoński, Rutowski, Małachowski, Loewenstein.

Do klubu demokratycznego przystąpili świeżo: rektor uniwersytetu ks. Fijałek i rektor politechniki prof. Kępiński. W ten sposób liczy klub obecnie 31 posłów — między nimi 22 z miast i izb handlowych, 6 z małych posiadłości, 1 z wielkiej własności i 2 wirylistów.

*

Konferencja posłów, wybranych z miast i przez Izby handlowe i przemysłowe, zwołana z inicjatywy p. dr. Małachowskiego, odbędzie się w gmachu sejmowym we wtorek o godz. 9 rano, celem zastanowienia się nad zgodną akcją posłów miast w sprawach administracyjnych, ekonomicznych i finansowych. Podobna konferencja odbyła się jeszcze w roku 1899 pod przewodnictwem dr. Bilińskiego.

Z gmachu sejmowego.

Dziś obradowała komisja szkolna nad wnioskami subkomitetu wybranego dla przedstawienia wniosków w sprawie gimnazjum ruskiego w Stanisławowie.

Po dyskusji uchwaliła komisja przedstawić Sejmowi do uchwały wniosek, którego dwa pierwsze punkty są powtórzeniem rezolucji Koła.

Trzeci stawia wezwanie do Rady szkolnej wyśtosowane, aby badała, czy nie byłoby wskazaniem zakładanie gimnazjów utrakwistycznych, a w razie uznania potrzeby i użyteczności takich gimnazjów, aby przedstawiła Sejmowi wniosek na założenie takiego gimnazjum.

Punkt czwarty wniosków komisji jest wezwaniem Rady szkolnej, by zwracała pilną uwagę na naukę języka ruskiego w gimnazyach, jako przedmiotu względnie obowiązkowego i dotożyła starań, aby naukę tego przedmiotu w szkołach średnich upowszechnić.

Sprawozdawcą komisji jest poseł Tadeusz Cieński.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Z zamętu węgierskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Stefan Tisza był dziś rano o g. 9 na posłuchaniu u cesarza, a cesarz po ostatecznej rozmowie, powierzył mu misję utworzenia gabinetu węgierskiego. Po tem posłuchaniu w Burgu, Tisza przyjął bawiących we Wiedniu dziennikarzy węgierskich i udzielił im następującego oświadczenia:

„Otrzymałem od jego królewskiej mości misję utworzenia gabinetu i to w warunkach, które nakazywały natychmiastowe ich przyjęcie. W interesie kraju jest natychmiastowe powstanie odpowiedzialnego rządu.

„Program, jaki imieniem rządu przedłożę parlamentowi, jest niemal ten sam, co ułożony przez „komitet dziewięciu“ wybrany przez stronnictwo liberalne, zachodzi pomiędzy jednym a drugim jedynie niewielka, wprost nieznaczna różnica. Jutro przedłożę ten program „komitetowi dziewięciu“ w Budapeszcie i poproszę o uwzględnienie zmiany.

„Ta zmiana potrzebną jest, aby wybrnąć z obecnego chaosu i uniknąć zatargu z koroną. Żywię niepłonną — jak się zdaje — nadzieję, że kraj powita program mojego rządu z wielkiem zadowoleniem i że opozycja nawet zgodzi się na uchwalenie kontyngentu rekrutów i prowizoryum budżetowego.

„Zresztą najważniejszym celem mojego gabinetu będzie to właśnie, czyli zaprowadzenie stosunków pokojowych na Węgrzech. Walkę z opozycją podejmę tylko w takim razie, jeżeli opozycja mnie do walki zmusi.

„Ale gdybym nawet wbrew mej woli podjąć musiał walkę, to na każdy sposób prowadzić ją będę na gruncie konstytucyjnym, zgodnie z duchem i zasadami parlamentaryzmu“.

Hr. Stefan Tisza upoważnił dziennikarzy węgierskich do natychmiastowego ogłoszenia tego swego programu.

Budapeszt. (Tel. wł.). Głosy wczorajszej prasy węgierskiej o przesileniu brzmią już bardziej

umiarkowanie. Wiele dzienników już liczyło się wczoraj z możliwością, iż hr. Tisza dziś lub jutro otrzyma misję utworzenia gabinetu.

„Budapester Tagblatt“, organ posta Bolgara, należącego do „Komitetu dziewięciu“ pochwalił zamiar monarchy powierzenia Tiszy steru gabinetu. Tisza bowiem, jako jeden z członków „Komitetu dziewięciu“, nie będzie mógł przedłożyć programu narodowo-wojskowych życzeń, bardzo różnego od programu liberalnego.

Natomiast „Szigellen Magyar Ország“ dziennik opozycyjny oświadczył, iż nie należy sądzić, aby z podniesieniem steru rządów hr. Tiszy rozwiązano już trudności. Wogóle położenie polityczne jest dalej bardzo zawiąlane, gdyż opozycja tak długo się nie zadowoli, aż uzyska pełne prawa dla narodu węgierskiego. Zresztą mianowanie hr. Tiszy wywoła nowe zawiąkania, gdyż to spowoduje prawdopodobnie hr. Apponyiego, że wystąpi ze stronnictwa liberalnego.

Jeżeli hr. Tisza nie postara się o spełnienie żądań narodowych, obstrukcyjn trwać będzie dalej choćby nawet 10 lat.

„Budapesti Naplo“ ostrzega przed optymizmem w ocenianiu obecnej sytuacji. Spokój nie powróci, dopóki hr. Khuen nie zniknie z powierzchni życia politycznego. Złym zaś znakiem jest to, że do ostatecznych narad w Burgu wiedeńskim powołano właśnie hr. Khuena.

„Egyetertes“, organ Koszutowców uderza bardzo ostro na ministra spraw zagranicznych, hr. Goluchowskiego i powiadamia, że niema prawa mieszać się do spraw wyłącznie węgierskich.

Powierzenie misji utworzenia gabinetu hr. Tiszy dziennik ten uważa za błąd olbrzymi, który zabagni jeszcze sytuację. Naród węgierski musi się domagać koniecznie, aby znany rozkaz do armii, wydany w Chłopach, został odwołany i wtedy może nastąpić spokój.

Budapeszt. (TBK.) Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Cesarz przyjął dziś o g. 9 rano hr. Stefana Tiszę na posłuchaniu i powierzył mu misję utworzenia nowego gabinetu węgierskiego.

Zatruty ban.

Zagrzeb. (Tel. wł.) Nowy ban Kroaty, następca hr. Khuena, hr. Pejaczewicz omal nie padł ofiarą własnej nieostrożności. Oto, bawiąc w sobotę w miejscowości Noszice zamiast lekarstwa, jakich używał (zamiast płynu zażył środka zewnętrznego) i zatrul się. Lekarze zadali mu prędko antidotum i zarządzili wypłukanie żołądka, tak, że stan bana nie budzi już w tej chwili obaw.

Włochy i Watykan.

Berlin. (Tel. wł.). Do „Berl. Tagl.“ donoszą z Rzymu, że papieski majordomus zezwolił onegdaj po raz pierwszy, aby dygnitarze papiescy nosili w murach Watykanu odznaczenia i orderu włosko-państwowe, co dotychczas było stanowczo zakazane.

Z Serbii.

Belgrad. (TBK.). Skupczyzna po przyjęciu traktatu handlowego z Turcją, odroczyła się do 3 grudnia.

Sprawa macedońska.

Konstantynopol. (TBK.) Jak donoszą z Skoplji (Uesküb) władze tureckie uwolniły ze służby 6 batalionów t. zw. ilave.

Co się tyczy uchwał wczorajszej nadzwyczajnej Rady gabinetowej nie dotychczas pewnego nie wiadomo.

Od czasu wręczenia noty austro-węgiersko-rosyjskiej z żądaniem reform, nie nastąpiła żadna wymiana zdań, między Portą a ambasadami Austro-Węgier i Rosji.

Porta poleciła telegraficznie swoim ambasadorom za granicą, aby zasięgnęli informacji co do stanowiska i usposobienia innych mocarstw i oczekuje najpierw na odpowiedź od swych ambasadorów co do ewentualnego poparcia Rosji i Austro-Węgier przez inne mocarstwa.

Potem dopiero da Turcja odpowiedź. O ile dotychczas słyhać, Porta stanowczo sprzeciwia się pierwszym trzem punktom programu reform, dotyczącym przydzielenia agentów konsularnych generalnemu inspektorowi Hilmi baszy i reorganizacji żandarmerii i policji przez zagranicznych oficerów.

Po zamknięciu numeru.

Otwarcie klasy I. w gimnazjum V. we Lwowie. Z powodu przepełnienia we wszystkich polskich gimnazyach lwowskich, wskutek którego okazała się niemożność przyjęcia do klasy I. wszystkich uczniów, którzy się w bieżącym roku w znacznie większej niż dotychczas liczbie zgłosili, ujrzała się Rada szk. kraj. w konieczności otwarcia jeszcze jednej paralełki kl. I. w gimnazjum V. Z powodu trudności w wynajęciu odpowiedniego lokalu, sprawa przeciągnęła się do teraz. Obecnie odbywają się wpisy. Zgłosiło się już 26 uczniów, za przypuszczać należy, że liczba uczniów przekroczy 50.

Z powodu, że po przeprowadzonych adaptacyjnych lokal przeznaczony na nowo postającą paralełkę (przy ulicy Czarnieckiego 1. 8) jest jeszcze wilgotny, nie chcąc narażać zdrowia dzieci, odłożył dyrektor gimnazjum V. radca Próchnicki otwarcie tej klasy jeszcze

o kilka dni, tak, że dopiero w czwartek 29 b. m. rozpocznie się nauka szkolna. Egzamin wstępny dla tych uczniów, którzy dotychczas jeszcze go nie złożyli odbędzie się w środę dnia 28 b. m. o g. 3 popoł. w głównym budynku gimnazjum V. przy ul. Wałowej (za-budowanie bernardyńskie).

Śmierć w kościele. Dziś rano około godz. 8 przyszła do kościoła św. Anny około 40-letnia kobieta Anastazy Meger. Kobieta ta, klękawszy w bocznej stronie kościoła, nagle zachwiała się i padła na ziemię. Rzucono się w tej chwili na ratunek nieszczęśliwej, ale zanim zaniesiono ją do zakrystyi, zmarła na udar serca.

Tyfus plamisty? W ostatnich dniach rozeszła się po mieście pogłoska, że we Lwowie ukazał się tyfus plamisty. Opowiadano nawet, z której ulicy miała się epidemia roznieść. Jak stwierdziliśmy, pogłoska ta jest zupełnie nieprawdziwą. Przy ulicy tej rzeczywiście zdarzył się jeden wypadek tyfusu, ale nie plamistego, tylko brzuszego.

Depesze handlowe z d. 25 b. m.

Wiedeń, 25 października. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.31 Renta majowa 100.15, Węgierska renta koronowa 97.65, Akcje kredytowe 663.50 Kredytowe węgierskie 732.50, Bank anglo-austriack 2.3—, Unionbank 526—, Bankverein 483—, Laenderbank 417— Kolej pań. 657— Lombardy 79.5—, Elbenthal 423.50 Towarzystwo akcyjne broni 365.50 Akcje tytoniowe — Alpi 383— Rima Muranyi 468—, Prager Eisen 1090— Losy tureckie 137.75, Ruble 253.25, 20-franków — Boden-Credit —, Tramway —, 4 pr. listy zastawne gal. Banku hip. 98—, 4 1/2 pr. listy zast. gal. Banku hip. 101.15. 4 1/2 Gal. pożycz. kr. z r. 1893 99— 4 1/2 Listy zastawne Tow. kred. ziemsk. 98.75.

Uspokojenie silne.

Berlin 25 października. O godzinie 12 m. 30 notowano Kredyty 208.25, Disconto Commandit 196.50

Uspokojenie: słabsze.

Budapeszt, 25 paźdz. Pszenica na październik 7.77 do 7.78, pszenica na kwiecień 7.76 do 7.77. Żyto na październik 6.28 do 6.29, żyto na kwiecień 6.56 do 6.57. Owies na październik 5.40 do 5.41, owies na kwiecień 5.64 do 5.65. Kukurudza na październik 6.15 do 6.20, kukurudza na maj 1904 r 5.35 do 5.36. Rzepak na sierpień 11.35 do 11.95.

Oferty dobre.

Chęć kupna lepsza.

Uspokojenie silne.

Zimno.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista w chorobach uszu, nosa, gardła, i krtani

Dr. Teofil Zalewski

ordynuje od 11—12 i od 3—5. Sykstuśka 31.

Leczenie zbroczeń mowy.

8281 10

Dr. Jaszczurowski

lekarz chorób wewnętrznych i chorób dzieci

mieszka obecnie ul. Leona Sapiehy 9. 9210

Dr. Józef Meschel

lekarz, powrócił i ordynuje od g. 3—5. 9278 ul. Sykstuśka 1. 33.

Pod firmą **Wiktora** istnieje we Lwowie tylko jeden **Zakład techniczno-dentystyczny (plac Halicki 7).** 8151 10

Zmiana mieszkania.

Adwokat Dr. DWERNICKI

mieszka obecnie przy ul. Słowackiego 8 (naprzeciw głównej poczty). 9400 12

MICHAŁ ULAM

architekt i autoryzowany budowniczy otworzył kancelaryę: Lwów, ul. Sykstuśka 1. 26 9219

Na cały świat eksportuje się od 38 lat

Brazay'a

wódkę francuską ze solą

Gwarantujemy naturalny destylat. Środek do nacierania przy wszystkich zaziębiach, reumatyzmie itd. Środek konserwujący dla ust, zębów i włosów. — Do nabycia w lepszych drogueryach en gros i detalicznie, aptekach, perfumeryach, handlach itd. Doskonały Brazay'a Alkohol de Menthe. 8845

Ostrzeżenie!

Z powodu mnożących się nadużyć naszej marki, ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców, że każda fiaska piwa naszego zaopatrzoną być musi w korek z wypaloną nazwą naszego browaru i z naszą marką ochronną: Browar mieszczański w Olomuńcu. Główny skład: **Max Wiksel i Syn, Lwów, ul. Krakowska 14, Telefon 97.** 9477 2

Nadszedł wielki nowy transport prawdziwych

oryentalnych perskich dywanów

salonowych i do pokoi jadalnych w różnych wielkościach i cenach. Szan. P. T. Publiczność raczy przed zakupem moją wystawę oglądać i przekonać się o wyborowych jakościach towarów i nadzwyczaj niskich cenach. 9221

A. Zucker, pasaż Mikolascha.

W naszej Administracji złożyli:

Na pogorzelołów Złoczowa i Monasterzysk:

W Rozwadowie n. S. złożyli 112-38 k.: pp. Kanarek ze Skowieryna 50 kor. (35 dla Złoczowa, 15 dla Monasterzysk.) Bracia Kanarek w Skowierynie 20 kor. (12 kor dla Złoczowa 8 kor. dla Monasterzysk) Rutkowski 5 kor. Mięsik 2 kor., Przełożenie zboru izrael. 5 kor., Dr. Jezierski 2 kor., Münz 2 kor., Rottenberg 2 kor., Thumia 2 kor., Hirschfeld 2 kor., Bogdani 1 kor., Dr. Łupkowski 1 kor., Dr. Deniaire 1 kor., Dr. Hochstüm 1 kor., Zaeller 1 kor., Tychy 1 kor., i inni. Wpisaliśmy zatem dla pogorzelołów Złoczowa 68-19 kor., dla Monasterzysk 44-19 kor.

Kółko dramatyczne w Schodnicy 34-05 kor.

Dla pogorzelołów Złoczowa:

Dr. E. Rose z Rawy Ruskiej 1-20 kor., Karol i Henryk Elsterowie 4 kor., Juliusz Meinel 50 kor.

Dla pogorzelołów Monasterzysk:

I. Schenkelbach w Czortkowie 2 kor.

Dla powodźian:

Pani N. N. 20 kor., Aleksander Kraszewski z Heidelbergu 8-25 mk., „Tarok” 1 kor., Z. L. z Borysławia 4 kor., Kar. Bojarscy w Krakowie zamiast podziękowań za życzenia d. 16 października 5 kor.

Dar narodowy dla T. S. L.:

Zebrane na wieczorku pożegnalnym p. Chrapczyńskiego w Slotwinie 8-38 kor.

Telegraf podwodny przez Ocean Spokojny.

Od paru miesięcy podwodna sieć telegraficzna światowa doznała ważnego rozszerzenia: zostało przeprowadzone podwodne telegraficzne połączenie pomiędzy posiadłościami angielskimi w północnej Ameryce a Australią przez Ocean Spokojny i nowa ta linia telegraficzna została nazwana „Pacific-Cable”. Linia ta prowadzi od miejscowości Vancouver na zachodnim brzegu Kanady przez wyspy Fanning na Oceanie Spokojnym, dalej przez wyspy Fidzi i Norfolk (skąd jest odgałęzienie do Nowej Zelandyi) do miejscowości Brisbane na wschodnim wybrzeżu Australii. Długość tej linii wraz z odgałęzieniem do Nowej Zelandyi wynosi 14.450 kilometrów, z których 6415 kilometrów wypada na przestrzeń pomiędzy Vancouver i wyspami Fanning i w ten sposób połączenie kablowe podwodne nieprzerwane na tej przestrzeni jest dzisiaj najdłuższem, gdyż o 715 kilometrów jest dłuższem od najdłuższego dotąd połączenia z portu Brest do Kap Cod.

Układanie kabli podwodnych rozpoczęło 13 marca 1902 roku i ukończono w tym samym roku 31 października, dziennie przeciętnie układano 367 kilometrów, od 10 kwietnia do 18 września roboty prowadzono bez przerwy.

Kabel podwodny składa się z 7 pojedynczych drutów, złączonych w jedną wstęgę i przytrzymywanych 4 drutami. Szybkość prądu w połączeniach podwodnych i podziemnych zmniejsza się w miarę zwiększenia długości przewodu i to w stosunku kwadratowym; natomiast rośnie szybkość przy powiększeniu przekroju przewodu. Dla przestrzeni pomiędzy Vancouver i wyspami Fanning, której skrócić lub przerwać nie można było dla braku na tej przestrzeni jakiegokolwiek ładu, pozostawał tylko jedyny sposób dla szybkości telegrafowania, wzmocnienie czyli rozszerzenie przewodu miedzianego; waga przewodu na tej przestrzeni wynosi 147 kilogramów na kilometr, gdy 54 kilogramy na przestrzeni między wyspami Fanning i Fidzi (3790 klm.) i 32 kg. tylko na innych przestrzeniach (1720, 1550 i 960 kilometrów).

Na najdłuższej, a więc najniegodniejszej dla szybkości telegrafowania przestrzeni Vancouver i wyspy Fanning można jeszcze na minutę telegrafować 85 liter przy telegrafowaniu ręcznym i 100 liter przy automatycznym przesyłaczem, a 167 liter można przysyłać (74 litery w każdym kierunku) przy jednocześnie telegrafowaniu w obydwu kierunkach; komisya przy zakładaniu telegrafu przy swoich obliczeniach wzięła za podstawę szybkość 60 liter na minutę. Za jedno słowo z Anglii do Australii i Nowej Zelandyi lub na wyspy Norfolk lub Fidzi płaci się obecnie 3 szylingi.

S. B.

Dział ekonomiczny.

Galicyjski przemysł wyrobu

tutek i bibulek do papierosów.

Wobec rozwijającej się szeroko w kraju akcji obrony krajowej produkcji warto zwrócić uwagę ogółu konsumentów na gałęzie naszego wytwórstwa, stojące już na tak wysokim stopniu rozwoju, że niepopieranie ich nie da się nieczem usprawiedliwić.

Jedną z tych gałęzi produkcyjnych jest wyrób bibulek i tutek cygaretowych.

Według przybliżonych obliczeń opartych na informacjach interesowanych sfer kupieckich, Galicya konsumuje rocznie bibulek i tutek cygaretowych za sumę około 7 do 8 milionów koron, nie licząc zupełnie wartości bibulek i tutek spalanych w pa-

pierosach gotowych, wyrabianych i sprzedawanych w monopolu rządowym.

Z tej olbrzymiej sumy rocznego wydatku biednego galicyjskiego społeczeństwa, zaledwie jedna piąta lub szóstą część pozostaje w kraju za wyroby tutejszo-krajowe a cała reszta 5 do 6 milionów koron odpływa po za granicę Galicyi za towar obcy austriacki, niemiecki i francuski.

W tej gałęzi wytwórczej, tak jak w wielu innych posługiwaniu się obcymi wyrobami na da się nieczem wytłumaczyć jak tylko naszą ekonomiczną i przemysłową indolencją, apatją i brakiem zrozumienia konieczności popierania własnej produkcji, która wybiwszy się wśród nadzwyczajnych trudności na stopień bardzo postępowy zasługuje w pełni na poparcie i ułatwienie jej rozwoju. Gdyby przemysł, o którym mowa doznał był choćby przed dziesięć laty takiego poparcia, jakiego doznaje przemysł każdy na Węgrzech, to Galicya byłaby dziś na rynkach światowych w bibulkach i tutkach cygaretowych czynnikiem dyktującym ceny i panującym wszechwładnie.

Mamy przedewszystkiem w kraju dwie fabryki specjalne dla fabrykacji papieru czyli bibulki cygaretovej t. j. fabrykę Weisera w Sasowie i fabrykę Bernacki w Żywcu, z tych pierwszą o światowej sławie i o światowych rynkach zbytu. Najlepszym dowodem znakomitej handlowej wartości jej wyrobów jest okoliczność znana powszechnie w kraju, że fabryka ta przez długi czas pracowała tylko na eksport i to na eksport do krajów bardzo wysoką produkcję w tej gałęzi posiadających. W szczególności Francya należała przez długi czas do głównych odbiorców sasowskiej fabryki, której wyroby wracały do Galicyi odbywszy 1000 mil drogi w zagranicznym opakowaniu i w podniesionej w czwór-nasób cenie. I dziś jeszcze fabryka ta nie jest w stanie zaspokoić połowy zamówień przychodzących z kraju, bo ma wielu stałych wielkich odbiorców za granicą Galicyi.

Fabryk przetwarzających bibulkę cygaretovej względnie konfekcyonujących ją do celów handlowych mamy kilka, a między temi najważniejsze: Elster & Topf, Bracia Elster i S. W. Niemojowski we Lwowie, wyrabiające książeczki większe i mniejsze aż do paczek centowych, których rozchodzi się rocznie kilkadziesiąt milionów w drobnych miejskich i wiejskich sklepikach. Marki ochronne tych wyrobów krajowych znane są pod nazwami: „Aida”, „Setil”, „Danzarin”, „Lira” (Elster & Topf), „Kraj”, „Flirt” lub podobizny królów polskich i mężów sławnych (Niemojowski), „Nil”, „Irene” itp. (Bracia Elster). Dobrocią swoją wyroby te krajowe przewyższają bezwarunkowo obce fabrykaty, czego najlepszy dowód stanowi ogromny eksport tej samej bibulki do Francyi i do Anglii, a co do ceny muszą być absolutnie tańsze od zagranicznych, z którymi konkurują skutecznie na obcych rynkach zbytu.

Mimo to zalewana bywa Galicya rozmaitemi bibulkami cygaretoowymi zagranicznej proveniencji, o nazwach „Griffon”, „Abadie”, „Sublime”, „Houblon”, „Cartouche”, „Mikado” etc. które tylko dzięki krzykliwej, wprost impertynencjonalnej reklamie i bezmyślności galicyjskiego konsumenta, wypierają własne nasze krajowe wyroby. Wyrugowanie tych obcych wyrobów w bibulkach krajowych powinno się stać jednym z zadań stowarzyszeń agitacyjnych „Pomocy przemysłowej”. Tembardziej, że na wyrobach tych dopuszczają się zagraniczni fabrykanci bezczelnej i bezgranicznej cynicznej spekulacji naszymi uczuciami patriotycznymi, naigrawając się bezczelnie z naszych narodowych ideałów.

Między innymi umieszczają na bibulkach i na tutkach podobizny Mickiewicza lub Kościuszki, dając im stosowne, często haniebnie wykoszlawione napisy polskie. Firma Jakób Schnabel i Sp. w Wiedniu (zastępca S. Samuely we Lwowie) daje na etykietce rysunek Polaka w kontuszu i napis kłamliwy „Tutki polskie”. Christian Schütz w Wiedniu (zastępca na Galicyę Kreisberg) używa godła „Sokół” lub „Nie dajmy się”. Maxim Labin w Wiedniu używa godła „Wawel” i „Czołom”. Brüder Farachy & Ahnuly w Wiedniu używa godła „Mickiewicz” lub „Kościuszkę” z napisem „Ojciec niebieski, dopomóż wiernym Ojczyźnie!” lub godła „Krakowianka”. Adolf Jakoby w Wiedniu używa godła „Ojczyzna” z napisem „Rodacy, szanujcie swe zdrowie Ojczyźnie tak drogie i używajcie wyłącznie nieszkodliwych bibulek cygaretowych pod marką „Ojczyzna”, albo „Ojczyzna moja! ty jesteś jak zdrowie” itd. A. Salto & Uriel w Tryeście dla pozyskania kupców Rusinów używa napisów ruskich i podobizny Szewczenki.

Konsument, zwłaszcza drobny, w małym miasteczku lub na wsi, biorąc towar taki do ręki i nie wiedząc o możliwości wstępnego fałszerstwa, przekonany jest o krajowej jego proveniencji i zdaje mu się, że kupując go, spełnia przez to uczynek patriotyczny. Trzeba więc ścisłej kontroli, trzeba zmusić kupców mniejszych i większych do wyrzucenia precz takich fabrykatów drwiących z naszych najświętszych uczuć, które w miejscu pochodzenia towaru pomija się i poniewiera codziennie.

W wytwórstwie tutek cygaretowych Galicya ma już także wysoko rozwinięty przemysł i nie potrzebowałaby zupełnie tutek zagranicznych, gdyby konsument krajowy umiał należycie ocenić istotną wartość towaru.

Oprócz wyżej wymienionych fabryk Elster & Topf, Bracia Elster i S. W. Niemojowski we Lwo-

wie wyrabiają na większą skalę tutki firmy Primus we Lwowie, Herliczka i Beldowski we Lwowie i w i. Oprócz tych wielkich fabryk istnieje ogromna ilość w miastach stołecznych i na prowincyi małych fabryczek tutek a ogólna ilość ich w całym kraju wynosi około ośmdziesiąt, zatrudniających razem przeszło 4000 osób.

Niektóre z tych fabryk egraniczają się wyłącznie na zbył w kraju inne jak np. fabryka Elster & Topf we Lwowie eksportuje swoje wyroby do Węgier, do prowincyi zachodnio-austriackich, do Tryestu, do Egiptu, na Lewant a od pewnego czasu także i do Berlina. Ten ostatni kierunek eksportu świadczy chyba dość wymownie o sile i wartości handlowej naszych fabrykantów, bo trudno przypuścić, aby sąsiedzi nasi z nad Sprei brali od nas towar dla niezwyklej sympatyj.

Istniejące w kraju fabryki przy należytem poparciu ogółu konsumentów, który powinien sobie dać słowo obywatelskie nie używać innych wyrobów tylko krajowych, mogłyby w zupełności zaspokoić wewnętrzny konsumpcję a przy poparciu materyalnem ze strony kompetentnych czynników rozwinięte pod względem siły wytwórczej mogłyby zdobyć dla Galicyi formalny monopol na produkty bibulkowe w całej środkowej Europie, bo tak taniej pracy, stanowiącej główną pozycję kosztów produkcji, jak w naszych warunkach, żaden inny kraj przynajmniej w tym dziale wytwórstwa, nie jest w stanie dostarczyć.

J. O.

— **Powrót talarów.** Dla braku srebrnej monety wydawać będzie znowu bank Rzeszy niemieckiej talary, które na podstawie ustawy w r. 1900 wycofane zostały z obiegu.

— **Obcy cukier.** Piszą nam ze Stryja: W okólniku wydanym przez Towarzystwo gospodarskie stryjsko-żydaczowskie nadmieniono, że firmy Kasprowiec i Wasowicz, Narodna Torhowla i Ensel i Reich będą trzymały na składzie tylko cukier przeworski. Tymczasem co się dzieje! W kilka dni później przyszedł pod adresem tej ostatniej firmy Ensel i Reich wagon cukru z Chybi (!) Otóż to są przyrzeczenia naszych firm.

Pozostałe trzy firmy przyrzeczenia dotrzymały i przeworski cukier sprowadzają. Dalej dziś (16 h. m.) dostała firma Wolf Klein w Skolem również wagon cukru z Freiheitsau!

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 24 października.

Dziś notujemy na 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7-90 do 8-— Pszonica nowa od 7-60 do 7-75 Zyto gotowe od 6-30 do 6-60. Zyto na termin od 6-25 do 6-50 Owies obrotowy gotowy od 5-40 do 5-75. Owies obrotowy na termin od 5-25 do 5-50. Jęczmień pastewny 4-75 do 5-25. Jęczmień browarniany 5-50 do 6-— Rzekak 9-25 do 9-50. Lnianka — do — Groch pastewny 5-75 do 6-25. Groch do gotowania 6-50 do 9-—. Wyka 4-25 do 4-75. Bobik 4-75 do 5-25. Hreczka 0-— do 0-—. Kukurudza nowa 5-80 do 6-20. Kukur. stara od 6-25 do 6-50 Chmiel za 56 kilo od 200 do 220-— Koniczyna czerw. nowa od 52-— do 56-—. Koniczyna biała od 50-— do 70-—. Koniczyna szwedzka 45-— do 55-— Tymotka 23-— do 25-— Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18-50 do 18-75. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngent. 10-50 do 10-75 Uspokojenie co do pszenicy słabsze, żyto i owies znajduje łatwy zbył, natomiast na jęczmień trudny. Co do spirytusu tendencja trwale zwyżkowa.

Rozmaitości.

× **Statystyka żydów.** Podług obliczeń „Jüdische Statistik” istnieje obecnie na całej kuli ziemskiej 10,439,250 żydów. W poszczególnych krajach Europy wypada: w Rosyi europejskiej oraz w Królestwie Polskiem 5,082,343 żydów; w Austrii i na Węgrzech 1,998,378; w Niemczech 590,000; w Rumunii 269,015; w Wielkiej Brytanii 179,000; w Holandyi 103,988; we Francyi 86,000; w Turcyi 82,277; we Włoszech 47,000; w Bułgaryi 28,307; w Szwajcaryi 12,551; w Belgii 12,000; w Grecyi 8,350; w Bośni i Hercegowinie 8213; w Serbii 5100; w Szwecyi i Norwegii 5000; w Danii 5000; w Hiszpanii 2500; w Gibraltarze 2000; w Portugalii 1200; w Luksemburgu 1209; na wyspie Krecie 728; na Cyprze i Malcie 130. Ogółem liczba żydów w Europie wynosi 8,526,280. W Azyi mieszka 358,682 żydów; w Afryce 308,432; w Ameryce 1,109,886; w Australii 16,975 żydów.

Kącik humorystyczny.

Chlebodawca (godząc służącego): Ostrzegam cię, że jestem bardzo gwałtownego usposobienia i często bywam w złym humorze.

Służący: O to wszystko dobrze proszę jaśnie pana, bo ja taki sam.

*

Adwokat: Dobrze, podejmę się tej sprawy, ale pani musi mi opowiedzieć prawdę, całą prawdę...

Klientka: Jaki pan uprzejmy! więc będę mogła mówić całe popołudnie? i nikt mi nie będzie przerywał?

*

A.: To dziwne, że tak często spotykam moich wierzycieli, a prawie nigdy moich dłużników.

B.: Zapewne przyczyną tego jest ich stosunek ilościowy.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

Wpisania, dotychczasowych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marci pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwita na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmujemy.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasz „Korespondentki inseratowe“, nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Opisanie za dołączone korespondentkami inseratowymi, bezterminowo zastanowił nas.
Administ. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

Nowożytnie języki
franc., ang., włosk., polsk., niem.
Szkoła języków 8823
The Berlitz School
ul. Trzeciego Maja 2.

Posady i zajęcia

Administracji większego majątku poszukuje rutynowany i sumienny gospodarz, w średnim wieku. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzecznością Dr. A. Maryański, adwokat krajowy, Lwów, plac Maryacki 9, dla agromoma. 9245 6

Magister farmacji poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: „Magister 26“ Administracja Słowa Polskiego. 9416 1

Leśnik młody, mający 4 l. praktykę, ukończoną szkołę Bolechowską i egzamin rządowy, przyjmie natychmiast odpowiednią posadę w dużym skarbku. Zgłoszenia pod „Leśnik“ w Adm. Słowa. 947 2

Osoba młoda, inteligentna poszukuje posadę do samodzielnego zarządu domu E. 50 Lwów, post-rest. 9536 2

Metody inteligentny mąż czynny z ładnym piśmem przyjmie jakakolwiek posadę L. W. post-rest. Lwów. 9473 3

Kobieta z dobrej rodziny lat 37 przyjmie zaraz obowiązek jako towarzyska do zarządu domu do handlu lub biura. Zna się gruntownie na kuchni i gospodarstwie. Warunki skromne, poste-restante Lwów, „Pala“. 9541 2

Muzyk wczelno wykształcony skrzypce, poszukuje posady kapelmistrza na pianem mieście w potrzebie obejmie stosowne zajęcia. Adres: Biuro dzienników Amster Jarosław. 9450 1

Magister farmacji poszukuje posady. Zgłoszenia „Magister 50“ Administracja Słowa Polskiego. 9308 1

Zdolny i trzeźwy maszynista poszukuje posady do jakiegokolwiek fabryki, albo jako mechanik do dużego skarbu, umie ślusarstwo, tokarstwo, kotlarstwo itd. Dla zapewnienia zdolności na żądanie można złożyć kaucję, Jan Stupski, Rzeszów. 9532 3

Posady i zajęcia

Pomocnik handlowy znający handel płócien i białyn otrzymać stałą posadę. Oferty z fotografią pod adresem Jan Riedl we Lwowie. 9465 6

Zarząd dóbr Straszecin, p. Grabiny, poszukuje ogrodnika starszego na ordynaryę. 9494 2

Starszy pomocnik handlowy korzennik, obeznany z handlem hurtowym i detalicznym, szybki expedyent detalista z dobrymi poleceniami znajdzie posadę w Bazarze Towarzystwa handlowo-przemysłowego w Tarnobrzegu. Oferty mają być przesyłane z odpisami świadectw, nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 9540 3

Podróżujący z kaucją poszukiwani. wiadomość. Agencja reprodukcyjna Lwów Pasaż Mikolascha. 9511 1

Miesięcznie 350 kor.
Więcej na pewno osiągnąć mogą osoby uczciwe i pracowite, przyjmując pewne zastępstwo handlowe. Warunki nadzwyczaj dogodne i korzystne. Zastępstwo nadaje się także jako zajęcie poboczne. Zgłoszenia prosimy adresować pod „Pracowite osoby“ do Adm. „Słowa Pol.“ 9148 14

Artykuły spożywcze.

U Troczyńskiego we Lwowie ul. Fredry, funt najwyborniejszych pomadek 60 cent., karmelków 40 ct., cukrów deserowych 80 ct., herbacianików 80 ct., czekoladek 1 zł. 8857

Bulion higieniczny, odznaczony medalami, z drobiu i zwierzyzny po 5, 6, 7-50 i 10 zł. kilo. Pasztet z gęsich wątróbek, puszką funtowa 1 zł. 50 ct. z trufkami 2 zł. Kocze wełniane na konie nie do zniszczenia 6 metr. obwód 6 zł. 50 ct. sztuka. — Dwór Łapszyn, Brzeżany. 9266 1

Masło deserowe codziennie świeże w paczkach 4 1/2 kg. netto po 12 Kor. oplatnie wysyła Spółka mleczarska w Nowej Wsi Szlacheckiej poczta Liszki. 9453 9

Kartofle bardzo smaczne, stołowe, wybierane, Karmazyn, „Taczaty“ po 3 K. 20 hal. 100 kg. loco stacya Dobrosin koło Żółkwi, sprzedaje Zarząd dóbr Ławryków, poczta Dobrosin. 9456 1

Specjały węgierskie

1 faska 5 kg. bryndzy deserowej kor. 5-60, 1 faska 5 kg. bryndzy majowej 5 k., 1 faska 5 kg. bryndzy ostrej k. 3-8, 1 faska 5 kg. masła deserowego naturalnego k. 10, 1 faska 5 kg. masła świeżego naturalnego k. 8-50, 1 faska 5 kg. masła świeżego do kuchni k. 7-50, 1 paczka 5 kg. sera szwajcarskiego karpaci k. 6-50, 100 kg. słoniny wędzonej i białej grubiej k. 182 wysyła Kiefer Felix, Kesmark, Węgry. 9269 3

Czy konieczne!

trzeba z Hamburga i Tryestu prowadzić? Znany w kraju główny i wyjątkowy skład herbaty i kawy pod firmą Adolfa Singera we Lwowie, Sykstuska 1, poleca spróbować

KAWY

Santos dobra 55 ct. za pół kg Portoriko prima 65 „ „ „ „ Ceylon wysm. 75 „ „ „ „ „ plantac. 90 „ „ „ „ „ perłowa 90 „ „ „ „ „ Mocca arabska 80 „ „ „ „ „ Herbaty chińsko-ros. poczynsz od 140 za pół kg. i wyżej. Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franco. 8111 20

Wyborny wikt domowy na żądanie do menażek ul. Sykstuska 62. 9549 3

Kupno i sprzedaż.

Dla dzieci! Płaszczki zimowe, Kapuzki, Sukienki wyroby poczeszkowe poleca najtaniej Karolina Szydłowska Lwów Akademicka 14. 8245

Wianki, latarnie i krzyże blaszane, poleca pierwsza krajowa pracownia zabawek Karola Gärtlera. Lwów, ul. Bielowskiego 6. 9399 3

Kanapa, 6 foteli, 3 szafy w dobrym stanie do sprzedania, pl. Jura 6, I. p. 9543 2

Fortepian krótki czarny, prawie nowy, salonsztna tanio sprzedam. Skarbowska 5. 9543 1

Najlepsze drzewo bukowe sag 4-metrowy 14-50 z odstawą. Zamówienia przyjmuje Maksymowicz, ul. Sokola 1. Handel korzenny. 9510 1

Pierścionki zaręczynowe Obrączki ślubne poleca Fr. Kwaśniewski, Halicka 15. Przyjmuje obstatunki, zamówienia. 8543 20

14-50 sag pięknego drzewa bukowego pełnej miary poleca W. Tieger, ul. Gródecka 59. 8885 10

Zarząd dóbr Bereżnany poczta Jazłowiec, sprzedaje żółdą do nasienia wybieraną rękami po 22 kor. za 100 kilo z workiem loco stacya kolei Buczac. 9281 2

Główny skład drzewa opałowego bukowego i różnego innego najlepszego gatunku po najtańszych cenach wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara do sprawdzenia na składzie. M. Frichmann, Lwów, Zyguntowska 1, obok miejskiego ogrodu. 9335 50

Od r. 1874 istniejący
SKŁAD

Drzewa Opałowego

poleca zdrowe drzewo niespalwane, prosto z lasu, w sagach 4 m. sześć:
bukowe po zł. 15—
brzoźowe „ „ 12-50
sosnowe „ „ 12-50
Rzetelna miara i szybka usługa.

Odstawia również drzewo rąbane w całych sagach lub na wagę.

Piotr Tomczuk
przedtem J. Romanicz
Lwów, Leona Sapiehy 29. 9123 10

Ogród w Rozdole

poleca sadzonki fiołkowe, nieustannie kwitn. „Królów Karolina“ 100 sztuk kor. 3-50, 1.000 sztuk 80 kor., 10.000 sztuk 250 kor.

Drzewka owocowe szczepione przed rokiem, dwoma i trzema laty z pewn. nazwaniami 100 sztuk po 30, 50 i 60 koron. — starsze, z siln. koronami od 70—100 kor. za 100 sztuk.

Thuja occidentalis ślicz. framid nad ziemią 1-20 do 150 metr. 100 sztuk 35 kor., 1000 sztuk 320 kor.

Orzechy włoskie, Retinospry i inne krzewy ozdobne, dziki owocowe zwł. jabłek, prasowane silnie w trzech jaskiach od 2 do 5 kor. za 100 przy odbiorze większej ilości stosownie taniej.

Zgłoszenia proszę do Zarządu grodu JE. hr. Lanckorońskiego w Rozdole, W. Duryński. 9267 4

Główny skład

Drzewa opałowego
bukowe złowe i suche z Lubieniec, Spowódzka i z Węgier po 15 zł. za 4 m. sześć sag wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, do sprawdzenia na składzie, szybka usługa.

F. Adlrsberg
Lwów, Gródecka 127
przedtem Głanza. 7938 2

Interesy małżonkowie i handlowe.

Dom piękny mrowany z ogrodem i parolą budowlaną w Samborze tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość: Zarząd hotelu Victoria we Lwowie. 9398 2

Kamienica dwupiętrowa, Lwów, ul. Kocjanowskiego 3 (róg ul. Bażrego) za władem kilku tysięcy złotych zaraz do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość udzieli kancelarya Lwów, ul. Hetmańska 12. 953 1

Restauracya

posiadająca bardzo wiele stłowników jakoteż bardzo dobrze się rentująca w Czerńowcach z powodu wyjazdów zaraz do sprzedania z koncesją. Zgłoszenia Admin. Słowa pod „Restauracya“. 9035 10

Mieszkania i sklepy.

Sklep z ładną wystawą ul. Akademicka 1.18 zaraz do wynajęcia. 9412 3

Szukam pokoju z osobnym wchodem i całem utrzymaniem wyłącznie u inteligentnej dobrej rodziny. Łaskawe zgłoszenia pisemne ul. Teatralna 21, IV. biuro. 9410

Sklep obszerny ul. Grodzickich 2, (róg Rynku i ul. Dominikańskiej. 8556

Domiesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga pici choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii, leczony radykalnie 29 Dr. Frisch.

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—5

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów ul. Jagiellońska 2, I. p. 9099

Kawaler 29 lat, urzędnik kolejowy poszukuje w celu małżeństwa panny inteligentnej Posag skromny wymagany. A. D. 30 poste-restante Rzeszów. 9476 2

Telefony, gromochrony, dzwonki elektrycz. wzorowo i tanio urządza firma Karola Domiczka, Lwów, ul. Sykstuska 23. 9545 5

Ciekawej! Która z samotnych Pań chciałaby towarzyszyć, przyjaciółki bez żadnych kosztów, zostawi adres w biurze dzienników, Pasaż Hausmana dla „Unicatu“. 9544 1

Zupełna

wysprzedaż

ubiorów męskich i dzieciennych nie odbywa się wprawdzie u firmy

Paweł Fluss

z Wiednia
Sykstuska 1. 6, jednak sprzedaje z powodu wielkiego zakupna takowe o 25 proc. taniej aniżeli gdzieindziej. 9199 20

Wspierajcie przemysł krajowy.

Pierwsza galicyjska pralnia chemiczna i farbiarnia Artura Poppera w Krakowie poleca się uprzejmie do chemicznego czyszczenia i farbowania garderoby męskiej, damskiej i dziecienniej, uniformów i t. d. i uprasza o łaskawe poparcie. 7792

Wykonanie niezrównane.

Czas dostawy 5 dni.

Najtańsze ceny. — Porządna usługa. — Zamówienia we Lwowie przyjmuje p.

Föbus Rosenmann

ul. Karola Ludwika 27
(Hotel Belle-Vue).

Drukarnia, Stereotypia

Słowa Polskiego
we Lwowie

ul. Chorążczyzna 1. 17-19
posiada:

Maszyny rotacyjne i pospieszne. Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletna stereotypię płaską i okrągłą.

Wielki wybór czcionek drukarskich, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych. wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracje — Broszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

W chorobach pęcherza

moczowego i innych tym podobnych dolegliwościach są najbardziej rozpowszechnionym i najlepszym środkiem kapsułki tarolinowe (nazwa zastrzeżona), które można zażywać, nie przeszkadzając sobie w codziennych zajęciach, należy żądać zawsze Grötz-Nera kapsulek tarolinowych a wszystkie rzekomo skuteczniejsze środki stanowiące porzucenie należy. 50 kapsulek: 11 z olejem santalowym, 3 z salolem, 3 z ekstraktem Kubeba. Cena 3 korony. Do nabycia w aptece Piepasa Poratynskiego. Lwów, Plac Bernardyński. 13

63

lat istniejący handel sukna i towarów wełnianych

Jan Wallachi Syn

Lwów Rynek 33

poleca się.

8685 15

Gazowe, benzynowe

i naftowe

MOTORY i lokomobile

Osers & Bauer

Wien XX. Dresdenerstr. 79/85.

Pierwszorządny fabrykat.

Cenniki gratis i franco.

6

Proszę żądać mojego nowego

ilustrowanego

Katalogu robót ręcznych

— (zawiera 2600 rysunków) —

Bérczi D. Sandor,

Budapest, Königsstrasse 4.

Katalog franco i gratis.

8618 10

Z kamienia sztucznego

PŁYTY chodnikowe po K. 3.
PŁYTY posadzkowe po K. 2-60
za jeden metr kwadratowy poleca 4310

FABRYKA

kamienia sztucznego i dachówek we Lwowie

Biuro fabryki: Gmach Banku hipotecznego.

9546 5

1904

Kalendarzyk bankowy
44
DOM BANKOWY
Schütz i Chajes

Dla dogodności inserujących

zaprowadziło

Słowo Polskie

Korespondentki inseratowe.

które nabywać można w Administracji, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upowazniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskim“ o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

Zimowe rękawiczki,

skórkowe i

włóczkowe.

pończochy,

kamasze,

kamizelki,

chustki włóczkowe

i sznelowe.

szale 9495 6

poleca najtaniej

Jan Pawłowski

plac Maryacki 1. 6.

Niezawodna trucizna

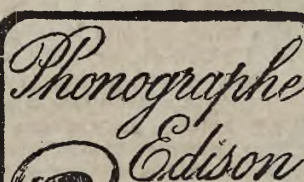
na szczury

w puszkach po kor. 1-20 i 2.

wysyła 8599

Jan Michnik

w Bochni.



Pełne, czyste brzmienie bez nieprzyjemnego pomruku



Centraler
Wien, Harnbrstr. 28.
Edison Import House

Zdjęcia dają się doskonale przez każdego wykonać.

— Katalogi gratis. —

9546 5

WACŁAW GĄSIOROWSKI

Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

Część I.

HURAGAN 3 tomy cena egzemplarza broszur. K. 6—
cena egz. w ozd. opr. K. 7'80

Część II.

ROK 1809 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4—
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5'20

Część III.

Szwależerowie Gwardyi pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach 1880

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorażczyzna 17-19

UWAGA. Abonenci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie niższej K. 4.
(w oprawie K. 5'80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3'60) za część drugą.

Do młyna

amerykańskiego urządzonego według naj-
nowszych wymagań techniki, do prze-
mięta rocznego 20.000 cetn. metr. psze-
nicy i 12.000 cent. metr. żyta, poszukuje się spółnika,
któryby zarazem objął kierownictwo interesu. Siła wodna
dostarczana zawsze bez względu na porę roku. Do stacyi
kolei oddalonej 12 kilom. gościniec rządowy. W miejscu
znacznego bardzo zbyt maki. Zgłoszenia pod „Młyn” do
biura dzienników Płohna, Lwów, ul. Karola Ludwika 9.
9445 3

Zakład dla przechowania i opakowania mebli

JÓZEF J. LEINKAUF

Lwów, plac Smolki 1. 3. — poleca

swoje nowo sprowadzone wozy meblowe

Przedsiębiorstwo dowozowe ek. austr. kolei państw.
Spedytore wszelkiego rodzaju.

477

Wysprzedaż

po najniższych cenach towarów, w szczególności:
dywanów, portyer, kap, koców, materij
wełnianych, barchanów, perkalii, batystów,
materij na meble i t. p., pochodzących z masy kon-
kursowej bi. p. 9253 10**Ignacego Frieda**

już się rozpoczęła!

w handlu przy placu Halickim 1. 11 a.

Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej Ilustrow.

— wyszedł z druku — 877

Tom XXXII. broszurowany

Cena Rs. 4.—

Tom XXXI. XXXII. w oprawie Rs. 9'50.

Warszawa, Administr. Nowy Świat 47

Niezbędny 8118
dla każdego
do codziennego
użytku**BORASON**
mięczy wodę, śladzi ozerwone
i popiekane ręce. — Skład główny:
Laboratoryum „Aesculap” Lwów
Pasaż Hausmana. Borason
60 h., Mydło boras.
70 hal.Gorsety najnowsze kroju
z prostą brylką, poleca
Warszawska Fabryka gorsetów**„Karolina”** 9360Lwów, Pasaż Hausmana.
Zamówienia w zakres gorseciar-
stwa wchodzące wykonuje się
w przeciągu 24 godzin.

Nowość! Nowość! Nowość!

Kawa palona z własnego parowego palenia
codziennie świeżo palona!**KAWA PALONA**ściśle podług zasad higieny, zapomocą gorącego powietrza
znakomita w smaku i aromacie, codziennie świeżo palona!Pół kilo kawy palonej Melange nr. I. 70 ct., nr. II. 90 ct.,
nr. III. 1 zł. 10 ct., nr. IV. 1 zł. 20 ct. Melange cesarska nr. V.
1 zł. 40 ct. Kawa palona za pomocą gorącego powietrza po-
siada zalety, iż: zachowuje znakomitą aromę, czysty de-
likatny smak, największą wydatność, z tej przyczyny
znacznie tańsza w użyciu aniżeli kawy palone w inny spo-
sób. Kawa palona pakowana w worczkach pergaminowych
w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo. 9211

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

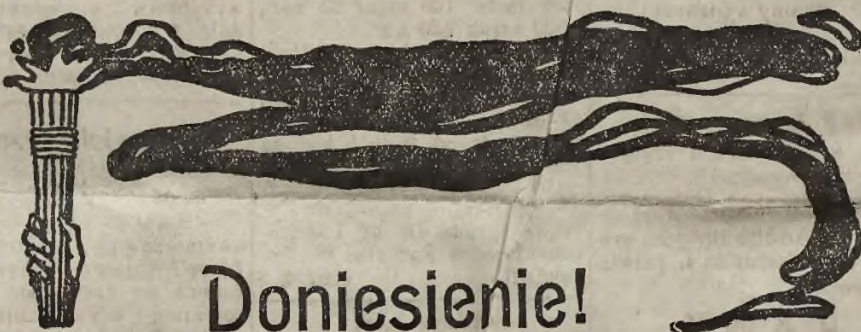
JAN IHNATOWICZ

poleca:

Woda Venus znakomity śro-
dek do odmło-
dzenia twarzy Cena 4 kor.**Pudr Venus** do upiększenia
twarzy, biały i ró-
żowy. Cena kor. 2 i 2'40.**Mydło Venus** oprócz miłego
zapachu, po-
siada nieocenione własności odmładzające
i upiększające skórę — używa go się ze
świetnym skutkiem przy Wodzie Venus.Lwów, ul. Sykstuska 1. 25 i pl. Ma-
ryacki 11,
2899

Kraków, Sukiennice, 1. 20,

Przemyśl, ul. Franciszkańska 1. 24.



Doniesienie!

Wszechstronnie znana firma

Juljusz Meinl

= w Wiedniu =

(założona w roku 1862 — w naszej Monarchii naj-
większy i najstarszy specjalny skład kawy, herbaty
i kakao) otworzyła 9537 2**we LWOWIE**przy ulicy Akademickiej 2a,
wielką filię dla Galicyi i zaprasza niniejszem Wielce
Szanowną Publiczność najuprzejmiej do łaskawych
odwiedzin.**!! Proszę żądać Cenników i Prospektów!!**które na żądanie pod wskazanymi adresami natych-
miast bezpłatnie wysyłamy.

Marka ochronna

